6 października 2026 NR 234 (18627)

Sport

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Połajanka dla Janka

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 9e00e7939d

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Cały ten zgiełk

Bitewny zgiełk, od razu zaznaczę. - Będzie ciekawie! - rzucił przed meczem Polski z Bośnią i Hercegowiną w Zenicy selekcjoner Jan Urban i... miał rację. Sformułowanie „ciekawie" nie zawsze jednak oznacza, że w trakcie meczu będziemy zachwycać się składnymi akcjami, czy pięknymi golami. Była za to od samego początku walka o każdą piędź ziemi. Ten mecz przypominał średniowieczną bitwę, niestety - polegliśmy.

Bośniacy zaczęli agresywnie, jednak nasi podjęli wyzwanie, zwyczajnie się nie przestraszyli. Mimo ostrego tempa nie było marudzenia, gry pozorów i asekuracji. Byliśmy za to świadkami ciężkiej fizycznej orki, wręcz rąbanki - trudnej choćby dla duetu z Porto na środku obrony, który musiał użerać się agresywnymi, szukającymi wręcz męskich starć i ostrych spięć rozszalałymi Ermedinem Demiroviciem oraz Harisem Tabakoviciem. Po lewej stronie hasał z kolei Sead Kolasinac, który był tak nabuzowany, że wydawało się momentami, iż na nabrzmiałym torsie zaraz rozerwie mu się koszulka... Człowiek zmełł w ustach przekleństwo kiedy Kolasinac postawił tuż po przerwie brutalny stempel na nodze Karola Świderskiego. Szczęk żelaza, jęki rannych, krzyki walczących, rżenie przerażonych koni, od czasu do czasu świst przelatującej futbolówki...

Pozytywy tego przegranego meczu? Polska potrafiła regularnie otrząsać się z oblepiających ją Bośniaków niczym Longinus Podbipięta pod Zbarażem. Momentami byliśmy cholernie niebezpieczni. Biało-czerwoni potrafili posyłać śmiercionośne pociski, ale - to już panna tradycja - jak były śmiercionośne, tak... nieskuteczne... Podobały mi się mocne uderzenia z dystansu Frankowskiego, które były jak smagnięcia biczem. Tyle, że nic nie wpadło.

Podobało mi się, że Nikola Zalewski nieustannie szukał wręcz gry jeden na jeden. Dobrze się w tym czuje i nie tylko lubi, ale i potrafi, dzielny junak! Trochę przeszkadzała mu nierówna murawa. Zadrżałem, gdy brutalnym kopniakiem poczęstował go przy pierwszej nadarzającej się okazji Armin Gigović. Upadł, ale wstał.... Nie lubię takiej gry. Twarde gra - tak, brutalna - nie. Polacy nie zamierzali jednak płakać. Po przerwie mecz mocno się otworzył, a Bośniacy grali z jeszcze większym zębem, nie brali jeńców. Wiadomo: skoro jest bitwa, muszą być też ranni, pół godziny przed końcem musieli zejść poobijani Matty Cash i Świderski. Bośniacy cały czas grali bardzo twardo, kilka razy aż zasyczałem, wyobrażając sobie jak boli...

Tymczasem nasz bramkarz Dawid Bułka twardnieje na bramce z meczu na mecz i ewidentnie można na nim polegać. Pierwszą interwencję zaliczył już w 16. sekundzie, a potem intuicyjnymi zagraniami nieraz ratował naszą drużynę. Od pierwszych minut po wznowieniu gospodarze bardziej chyba zagęścili środek, starali się też tłamsić polskie rozegranie już w okolicach pola karnego Marcina Bułki. Wreszcie wcisnęli tę bramkę w końcówce - nie wytrzymał nerwowo Bednarek i w polu karnym sfaulował.

Ważne: dla wielu Jan Urban ciągle gra o posadę, Dla mnie to niezmiennie absurdalne założenie. Nie było beznadziejnie, nie było idealnie. Na końcu tego starcia jest jednak zero, a zdaniem wielu kibiców takich rywali Polska ciągle powinna wciągać nosem. Co więc dalej?

Tego nie wie nikt. Po takim zgiełku zwłaszcza.

ILE I ZA CO

Stary, niedobry Bednarek

Weltschmerz – głębokie poczucie bezsensu życia, jego bezcelowości, charakteryzujące się melancholią czy wręcz depresyjnym smutkiem. Synonim: mecz reprezentacji Polski.



Trzeba być wyjątkowo nieodpowiedzialnym, żeby w takiej sytuacji, w takiej minucie, chwycić rywala w pasie i sprokurować rzut karny...

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

■ Marcin BUŁKA, 90 min – 5

Szkoda chłopa, bo przez cały mecz był czujny, a przy rzucie karnym – niewiele brakowało mu do obrony. Ale co zrobić? Brak czystego konta, choć w 23 minucie znakomicie obronił piłkę kopniętą... przez Kiwiora, a w 57 minucie czujnie zatrzymał strzał Ermedina Demirovicia (choć sędzia odgwizdał potem jego rękę).

■ Matty CASH, do 63 min – 5

Zagrał nieźle, choć nie było łatwo. W momencie zejścia był statystycznie drugim najaktywniejszym polskim piłkarzem pod kątem kontaktów z piłką. Poza nielicznymi drobnostkami zagrał skutecznie w obronie, rzucał dobre dłuższe piłki, choć nadal należy oczekiwać od niego więcej w grze do przodu.

■ Jan BEDNAREK, 90 min – 2

Był znacznie mniej widoczny od Kiwiora, który wykonywał większość roboty – tak po prostu wypadło. Ale gdy już miał coś do zrobienia, to dał... ciała i to po całości. Trzeba być wyjątkowo nieodpowiedzialnym, żeby w takiej sytuacji, w takiej minucie, przy tylu decyzjach sędziego na korzyść Polaków chwycić Bośniaka w pasie. Jeśli Bednarek potrzebował czułości, mógł poprzytulać się do jakiejś Portugalki w Porto, a nie do napastnika rywali. Aha – obejrzał za to żółtą kartkę, więc nie zagra w rewanżu z Rumunią.

■ Jakub KIWIOR, 90 min – 6

Bez notesika i liczydełka trudno byłoby to odnotować, ale zaliczył aż 14 interwencji obronnych, z czego 10 to wybicia. Czy to dużo? Kolejny Frankowski miał... połowę mniej. Wygrał niemal wszystkie pojedynki, zaliczył kilka dobrych dalekich podań. Ale... w 23 minucie prawie strzelił samobója, a w 48 minucie to jemu uciekł strzelający gola Bośniak. Na szczęście „Kiwiego" z jakiegoś powodu sędzia odgwizdał wówczas spalonego.

■ Przemysław FRANKOWSKI, 90 min – 5

Parę razy pokazał swoje „depnięcie" z przodu, oddał dwa niezłe strzały z dalszych odległości (prawa noga na lewej obronie potrafi być atutem). W defensywie prezentował się całkiem przyzwoicie, choć bywały sytuacje, że gospodarze umieli nim „zakręcić". Na ten moment jednak, jeśli trener Urban postanowi grać czwórką z tyłu, Frankowski wyrasta na pewniaka na tę pozycję.

■ Karol ŚWIDERSKI, do 63 min – 4

Trochę lepszy niż z Rumunami, ale wciąż daleki od poziomu „zbawca reprezentacji". Zapisał się głównie akcją z 44 minuty, kiedy dobrze pokazał się do dalekiego podania za plecy obrony, przyzwoicie przyjął, nie trafił co prawda, lecz nie poddał się i walcząc „na dupie" wypracował „setkę" Szymańskiemu. Poza tym nic wielkiego nie zdziałał.

■ Piotr ZIELIŃSKI, 90 min – 5

Tylko Frankowski był przy piłce częściej niż „Zielu", który jednak podawał z lepszą celnością – ponownie kapitalny wynik 92 procent. Co ważne, pięć jego podań było kluczowych, tj. doprowadziło do strzału kolegów. Sam był bez poważniejszej sytuacji i znacznie trudniej było mu „jeździć" z piłką niż w poprzednich meczach, więc Bośniacy ewidentnie odrobili zadanie domowe, utrudniając mu życie. Brakło trochę jego blasku w najważniejszych momentach.

■ Wiktor NOWAK, do 89 min – 6

Znowu dobry, znowu wyróżniający, znowu uniwersalny. Odbierał, rozgrywał, rozrzucał, nawet strzelał. Między 43 a 44 minutą był połączeniem Gattuso, Pirlo i Kaki ze złotych czasów Milanu sprzed dwóch dekad. Najpierw kapitalnie odebrał, wyprowadził kontrę i po rozegraniu sfinalizował groźnym strzałem. Chwilę później to on zagrał wybitne wręcz dalekie podanie do Świderskiego.

■ Nicola ZALEWSKI, 90 min – 5

Klasycznie – był w polskim zespole tym, który jest jak BMW: w sekundę przyspiesza od zera do setki. Zbyt często jednak... był jak BMW i swój rajd kończył na słupie – w tym przypadku bośniackim. Kilka razy jednak zdynamizował polskie ataki, ale nie oddał żadnego strzału, a jego akcje były „fifti fifti" – raz wyszło, a raz nie. Taka też więc jest jego nota – w połowie. No i złapał głupią żółtą kartkę, gdy zrewanżował się na Bośniaku faulem za faul.

■ Sebastian SZYMAŃSKI, 90 min – 4

Gdy masz taką sytuację, jak on w 44 minucie, gdy bramkarz leży, a między słupkami są wyłącznie obrońcy – musisz trafić. Bo to trochę akcja w stylu „nawet dyżurny piłki ze Sportu by trafił". Całościowo trochę słabszy niż w ostatnich meczach, wykonał tylko 24 podania. Szukał swojego miejsca, ale nie zawsze potrafił znaleźć.

■ Mateusz ŻUKOWSKI, do 89 min – 3

Odważnie – pod nieobecność „Lewego" wziął na plecy numer 9, ale z Lewandowskim łączy go tylko końcówka nazwiska. Zdecydowanie mniej aktywny niż na trudniejszym – teoretycznie – terenie w Szwecji. Nie wypracował kolegom żadnej sytuacji, a sam przez większość czasu tylko sporadycznie przypominał o swojej obecności, na ogół nic nieznaczącym zagraniem. Gdy w 72 minucie oddał niesygnalizowany strzał z nieprzygotowanej pozycji – zrobił to chyba tylko z frustracji. W 76 minucie sfaulował Bośniaka w polskim polu karnym, ale na jego szczęście VAR wykazał spalonego. „Żuko" nie stoczył prawie żadnych pojedynków. Żuk gnojarz toczy chociaż kulkę z...

■ Norbert WOJTUSZEK, od 63 min – 4

Solidny, porządny, rzetelny. Po wejściu na boisko zameldował się udaną interwencją defensywną przy dośrodkowaniu. Koła na nowo nie wymyślił, ale jako plan B na wypadek nieobecnego Casha dał radę – choć Łukaszem Piszczkiem raczej nie będzie.

■ Marcel REGUŁA, od 63 min – 3

Kilka razy można było podnieść głos przy jego osobie, ale jak dłużej się o tym pomyśli – tych aktywności, tzw. konkretów, było tyle, że zliczyć je można jedną dłonią (i to bez wszystkich palców). Podania? Dwa. Jedno celne. Ale tak jak Wojtuszek – zameldował się fajną akcją: kiwką z przodu, w bocznym sektorze pola karnego.

■ Kacper URBAŃSKI, od 89 min – niesklas.

Wszedł dla towarzystwa.

■ Oskar PIETUSZEWSKI, od 89 min – niesklas.

Żeby zdziałać coś mając cztery kontakty z piłką, trzeba być chyba Messim.

Piotr Tubacki

eprasa.pl 9e00e7939d

Bye, bye Dywizjo A

Przegrywamy z Bośnią i o powrocie do elity europejskiego futbolu możemy zapomnieć. A przegrywamy we frajerski sposób.

GRUPA B4

W Zenicy nie mógł wystąpić wykartkowany we wcześniejszych meczach Ligi Narodów Robert Lewandowski, ale równie osłabieni byli też gospodarze. Z powodu kontuzji nie mógł zagrać 19-letni Kerim Alajbegović, strzelec gola w piątkowym mecz ze Szwedami. Drugi skrzydłowy, który tak bardzo dał nam się we znaki w pierwszym meczu w Warszawie Esmir Bajraktarević, na szczęście dla nas rozpoczął spotkanie na ławce rezerwowych. U nas w miejsce „Lewego" z przodu wybiegł – zgodnie z oczekiwaniami – Mateusz Żukowski.

Energia z trybun

Selekcjoner Jan Urban spodziewał się „gorącego" mecz na Bilino Polje i tak rzeczywiście było. Zaczęliśmy dość nerwowo. Pierwsze minuty to dwa groźne dośrodkowania z naszej lewej strony, okazję miał lewy obrońca Sead Kolasinac – grał vis-a-vis swojego klubowego kolegi Nicoli Zalewskiego – ale został zablokowany. Gospodarze byli w pierwszych minutach bardziej agresywni, do tego energetycznie nastawieni przez wsparcie kilkunastu tysięcy kibiców.

Z upływem minut gra się wyrównała. Atakowaliśmy raz z prawej strony (Cash), raz z lewej (Zalewski), tyle że wgrania piłki w pole karne rywala nic nie dawały poza... zamieszaniem i kornerami. Groźnie było w 18. minucie po znakomitym przerzucie Casha na lewą stronę i dobrym dośrodkowaniu Przemysława Frankowskiego, tyle że skończyło się na kolejnym rożnym (trzy w pierwszych dwudziestu minutach).

Szkoda niewykorzystanych okazji

Bośniacy atakowali głównie naszą lewą stroną, mieli dobrą okazję kilka minut później, kiedy po mocnym, płaskim dośrodkowaniu Nikoli Katicia piłki o mało co nie wpakował do naszej siatki Jakub Kiwior, ale świetną interwencję zanotował Marcin Bułka. Mecz był otwarty z obu stron. Może nie było jakiejś wyrafinowanej gry, bo na kiepskim boisku w Zenicy nie było o tym mowy, było jednak ciekawie. Po dwóch kwadransach nastąpiła dynamiczna akcja Zalewskiego, który ruszył niczym Usain Bolt w swoich najlepszych czasach, zostawił rywala za plecami i wypalił - tyle że piłka wylądowała na bocznej siatce bramki Martina Zlomislicia. Zaraz potem chamski faul Armina Gigovicia na naszym skrzydłowymi i zasłużona kartka. Szkoda, że Zalewski szybko się zrewanżował i też zobaczył kartonik od francuskiego arbitra. Męskiej walki - jak widać - nie brakowało.

Przed końcem pierwszej połowy mogliśmy prowadzić po wzorowo wyprowadzonej kontrze i celnym uderzeniu Wiktora Nowaka. Niestety dla nas, Zlomislić odbił futbolówkę. Zaraz potem jeszcze lepsza okazja naszych! Najpierw bośniacki golkiper wybronił piłkę po strzale Świderskiego, ten - leżąc - odegrał jeszcze przed bramkę, a tam Szymański, zamiast skierować futbolówkę do siatki, trafił w obrońcę... Szkoda! Ostatnie minuty, to zdecydowana przewaga Biało-czerwonych – jak w drugiej połowie spotkania na Narodowym w Warszawie 25 września.

Zabrakło kropki nad „i"

Druga połowa zaczęła się od chamskiego faulu Harisa Tabakovicia na Świderskim. Nasz ofensywny piłkarz musiał opuścić boisko na minutę, a w tym czasie... Tabaković głową trafił do nasze siatki! Na szczęście był na spalonym i gol nie został uznany. Karma wróciła.

Kiedy my atakowaliśmy, brakowało kropki nad „i", czyli... Roberta Lewandowskiego z przodu. Starał się Mateusz Żukowski, ale to przecież klasyczna „9" nie jest. Nasze największe zagrożenie to szarże Zalewskiego po skrzydle. Po jednym z wywalczonych przez niego rożnych przymierzał z kilkunastu metrów Frankowski, ale piłka minęła cel. Gra o miejsce premiowane barażami o Dywizję A była zacięta, jak się wszyscy spodziewali. Po godzinie gry my mieliśmy cztery celne strzały, rywal - żadnego. Nie znaczy to jednak, że gospodarze nie mieli swoich okazji. W tyłach trzeba było być bardzo czujnym, tym bardziej, że średnia wzrostu bośniackich napastników to 190 cm.

Po godzinie z urazem plac gry opuścił kontuzjowany Matty Cash; zastąpił go obchodzący w poniedziałek 25. urodziny Norbert Wojtuszek. Szansę, po raz drugi w dorosłej kadrze, dostał też nastoletni Marcel Reguła. Z upływem minut nasza przewaga rosła: mieliśmy sporo strzałów, rzuty rożne, ale gola nie było. Próbował Frankowski, dwa razy Żukowski, niestety bez efektu bramkowego. Na bramkę Bośniaków oddaliśmy prawie 20 strzałów!

MÓWIĄ LICZBY

BOŚNIA		POLSKA
44	posiadanie piłki	56
9	strzały	18
1	celne	4
2	rzuty rożne	8
1	spalone	0
12	faule	7
4	żółte kartki	1



Fot. Leszek Szymański/PAP

Ivan Basić pokonuje z jedenastki Marcina Bułkę i daje Bośni pierwsze, historyczne zwycięstwo z Biało-czerwonymi...

Niepotrzebny karny

W 76 minucie przeżyliśmy chwilę grozy po tym, `jak w naszym polu karnym po starciu z Żukowskim upadł Demirović. Sędziowie na VAR-ze sprawdzali, czy nie było karnego. I pewnie by był, ale ostatecznie arbiter odgwizdał... spalonego gospodarzy.

Końcowe minuty to przewaga miejscowych, których ataki na prawej stronie napędzał szybki jak wiatr Bajraktarević. W 82 minucie znowu VAR w akcji - tym razem już na naszą niekorzyść. Poszło o starcie Bednarka z rezerwowym Lukiciem. Po zobaczeniu wszystkiego na własne oczy przed monitorem, Francuz wskazał na 11. metr. Do piłki podszedł Basić i szansy nie zmarnował. To był pierwszy celny strzał rywala na naszą bramkę...

Szkoda, frajerstwo z naszej strony. Atakowaliśmy, przeważaliśmy, ale przegrywamy. Bośniakom przez 180 minut nie byliśmy w stanie wbić gola. Co z tego że mieliśmy przewagę - za wrażenie artystyczne w futbolu punktów nikt nie przyznaje.

Dalej mamy teoretyczne szanse na baraż o Dywizję A, ale powiedzmy sobie szczerze: w praktyce wszystko się dla nas skończyło w Zenicy - pierwszą, historyczną porażką z Bośnią.

Michał Zichlarz



Fot. PAP/Leszek Szymański

Janek, coś narobił???

Bośnia i Hercegowina – Polska
1:0 (0:0)

1:0 – Basić, 84 min (karny)

BOŚNIA: Zlomislić – Smajlović (63. Tahirović), Katić, Muharemović, Kolasinac – Memić (63. Bajraktarević), Gigović (89. Radeljić), Mahmić, Basić – Demirović (78. Bażdar), Tabaković (78. Lukić). Trener Sergej BARBAREZ.

POLSKA: Bułka – Cash (63. Wojtuszek), Bednarek, Kiwior, Frankowski – Świderski (63. Reguła), Nowak (89. Urbański), Zieliński, Szymański, Zalewski – Żukowski (89. Pietuszewski). Trener Jan URBAN.

Sędziował Jeremie Pignard (Francja). **Asystenci** Aurelien Drouet i Hicham Zakrani (obaj Francja). **Czas gry** - 98 min (46+52). **Widzów** 13000. **Żółte kartki**: Gigović (32. faul), Demirović (42. faul), Katić (76. niesportowe zachowanie) – Zalewski (38. faul), Bednarek (84. faul), Wojtuszek (90+1. faul).

TABELA I TERMINARZ DYWIZJI B GRUPY 4

1. Szwecja	4	10	7:3
2. Bośnia	4	8	6:3
3. Polska	4	4	7:4
4. Rumunia	4	0	3:13

14 listopada (sobota) godz. 20.45
- Bukareszt, Rumunia – Polska
- Solna, Szwecja – Bośnia i Hercegowina

17 listopada (wtorek) godz. 20.45
- Wrocław, Polska – Szwecja
- Zenica, Bośnia i Hercegowina – Rumunia

eprasa.pl 9e00e7939d



Zostaliśmy skrzywdzeni! Takich karnych się nie dyktuje!

Rozmowa z **Janem Urbanem**, selekcjonerem reprezentacji Polski

Fot. PAP/Leszek Szymański

Janowi Urbanowi trudno się było pogodzić z decyzją o rzucie karnym.

Porażka w takich okolicznościach – po jedynym celnym strzale rywali, z rzutu karnego – boli?

- Na pewno takiego meczu się spodziewaliśmy. Wiedzieliśmy że będzie intensywny, z dużą liczbą piłek w powietrzu i z koniecznością zbierania drugich piłek... Wiedzieliśmy, że będziemy musieli cierpieć przy tych długich piłkach, ale radziliśmy sobie z nimi. Co więcej, mieliśmy w tych okolicznościach sytuacje, z których powinniśmy bramkę strzelić i mecz być może ułożyłby się inaczej.

Ale się nie ułożył. Za to Bośniacy swoją okazję wykorzystali.

- Nie rozumiem decyzji sędziego o rzucie karnym. I nie wiem, czy był to błąd Jana Bednarka. Już bardziej sędziego... Widziałem tę sytuację z ławki, potem obejrzałem ją sobie na spokojnie. Piłka nie dochodziła do napastnika, nie miał szans na jej przejęcie. Takich zagrań na środku boiska się nie gwiżdże, takich karnych się nie dyktuje!

Jest pan zadowolony z zarządzania meczem? Z kreowania przez nas sytuacji?

- Rywale grali bardzo intensywnie, rywale byli blisko nas, agresywni, ale wiele naszych akcji było dobrze rozegranych. Niestety, bez bramek nie będzie łatwo o dobre wyniki.. Gdybyśmy mecz otworzyli golem, mielibyśmy pewnie jeszcze więcej sytuacji z kontrataków. Patrząc ogólnie – to był mecz na 1:0; wygrywa ta drużyna, która strzeli bramkę. Ale... nie w ten sposób, nie w takich okolicznościach... Zostaliśmy skrzywdzeni!

Nie ma pan wrażenia, że znów zabrakło nam cech wolicjonalnych, które – przy równych umiejętnościach rywali – zwykle przesądzają o wyniku?

- Jak przegrywamy, słyszę o braku ambicji i braku cech wolicjonalnych... Tymczasem klaruje nam się sytuacja z bramkarzem. Szukaliśmy długo kogoś na lewą obronę – i Przemek Frankowski mógł się podobać. W środku pola odkryliśmy Wiktora Nowaka. Owszem, będziemy się zastanawiać, co po Robercie Lewandowskim. Ale w euforię czy w rozpacz nie będę popadać. Potrafimy prowadzić grę, tworzyć okazje; brakuje nam jakości w wykończeniu, co było widać tu, w Zenicy.

A propos: jak pan ocenia Mateusza Żukowskiego?

- Starał się, szukał swojego miejsca, próbował oddawać strzały; jeden był niecelny, inny zablokowany. Nie można mieć pretensji do niego, on wciąż zdobywa doświadczenie na poziomie reprezentacji. Na pewno potrzebuje więcej czasu. Tutaj, z rosłymi, silnymi obrońcami nie było mu łatwo. Natomiast na pewno martwi mnie siła ofensywna, gdy brakuje Roberta Lewandowskiego w dobrej dyspozycji – bo widzieliśmy, że na początku zgrupowania w takiej nie był, udzieliły mu się trudy podróży. Poza nim mieliśmy tylko Żukowskiego, bo Adrian Benedyczak miał kontuzję i nie mogliśmy go sprawdzić na tym zgrupowaniu.

Karola Świderskiego niespodziewanie zobaczyliśmy na skrzydle. Dlaczego tam?

- Bo chcieliśmy, żeby na środku, na „dziesiątce", zagrał Sebastian Szymański. A Karol z pozycji nieoczywistej potrafi się znaleźć w polu karnym, zachować się odpowiednio. I tu ją też miał. Nie wykorzystał, szkoda, ale pracował dobrze.

Po meczu z Rumunią podziękował pan za dwa dni świętego spokoju. Czy będzie pan spać spokojnie w najbliższych dniach po tym spotkaniu?

-Tak. Nie myślę o tym, co się będzie działo później. Nie jest to też moment, by na gorąco podsumowywać cztery mecze. Na razie mam w głowie to ostatnie spotkanie, w którym zasłużyliśmy na lepszy wynik. Widzę w nim wiele pozytywów i wiele rzeczy, które na pewno będziemy doceniać.

Notował (DaL)

WIERZĘ, ŻE JESZCZE PRZYNIESIEMY KIBICOM RADOŚĆ...

■ Piotr Zieliński żałował, jak potoczył się mecz w Zenicy. Nastroje po spotkaniu w Zenicy - trudno się dziwić - były minorowe. Oto, co powiedział kapitan Biało-czerwonych Piotr Zieliński.

- Na tym ciężkim do grania boisku mieliśmy swoje sytuacje. Trzeba takie wykorzystywać, bo wtedy rozmawialibyśmy o innym rezultacie... Bośniacy wygrali po golu z karnego, w efekcie przegrywamy mecz. Taka jest piłka... Czasami nie chce wejść. W drugiej połowie staraliśmy się wykreować kolejne sytuacje... Ciężki mecz. Chcieliśmy wygrać, przegrywamy i komplikujemy sobie sytuację w tabeli. Zdaję sobie sprawę, że będzie teraz dużo rozmów, analiz, w którym kierunku to wszystko idzie. Ja cały czas wierzę w tę drużynę, bo widzę jej jakość. Pewnie gdybyśmy strzelili bramki, rozmawialibyśmy inaczej. Trzeba przeanalizować te cztery różne mecze. Dziś może energii w niektórych fazach meczu nam brakowało, ale mogliśmy ten mecz wygrać! Powtórzę: wierzę w tę drużynę, wierzę, że przyniesie kibicom jeszcze wiele radości. Karny? Byłem blisko, ale nie widziałem tam zagrania ręką (chodziło o faul Bednarka, przyp. red.). Byłem zdziwiony, że sędzia zatrzymał akcję, pewnie jakieś argumenty miał...

(za TVP)



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Viktor na wagę wiktorii

Napastnik Arsenalu – bez większego wysiłku... - prowadzi swych rodaków do Dywizji A.

GRUPA B4

Ani Rumunia nie jest aż tak słaba, jak wskazywałby na to jej piątkowy wynik w Warszawie (0:6), ani Szwedzi tak bardzo nie górują nad resztą stawki, jak widać to w tabeli grupy czwartej – taką nadzieję miał z pewnością legendarny Gheorghe Hagi, którego wspomniany mecz z Polakami kosztował więcej nerwów, niż... cała jego boiskowa kariera. W poniedziałkowy wieczór w Bukareszcie jego podopieczni – dotąd bez choćby punktu – nadspodziewanie mocno przeegzaminowali Szwedów, zdających się pewnie kroczyć po awans do Dywizji A.

Zwłaszcza Viktor Johansson – szczególnie po przerwie – trochę się nagimnastykował przy strzale Nicolae Stanciu (centymetrów brakło Dennisowi Manowi, by zdążyć do odbitej przez golkipera Stoke piłki), a potem – przy szarży Florina Tanase; na szczęście Szweda, w dobrej okazji napastnik Omonii trafił prosto w niego. To jedna z tych akcji, która doskonale pokazuje, dlaczego dzisiejsza wartość Rumuna na rynku transferowym to niecałe 2 mln euro, a takiego Viktora Gyoekeresa – 35 razy więcej...

To bowiem napastnik Arsenalu rozstrzygnął wynik spotkania. Była to chyba najłatwiejsza z jego czterech bramek, jakie zdobywał w każdym kolejnym spotkaniu tej edycji Ligi Narodów. Była 13. minuta (jak tu nie wierzyć w magię liczb?) gdy Alexander Bernhardsson posłał piłkę w „szesnastkę" do Sebastiana Nanasiego. Ten – fakt, że przypadkowo, bo... po słupku - zgrał ją do Gyoekeresa, który postawił kropkę nad „i" z trzech metrów.

Inna rzecz, że rodacy Gyoekeresa... też mocno od niego odstają. O ile w doliczonym czasie gry rozgrzeszyć można Daniela Svenssona za strzał w słupek, o tyle pudło Hampusa Skoglunda z czterech metrów – w nieskutecznej dobitce - może kandydować do miana kiksu miesiąca...

Rumunia – Szwecja 0:1 (0:1)

0:1 – Gyoekeres, 13 min

RUMUNIA: Hindrich – Ratiu, Coubis, Ilie, Bancu (46. Eissat) – Marin (69. Mihaila), Dragomir – Stanciu (69. I. Hagi), Man, Olaru (69. Cicaldau) – Tanase (84. Cirjan). Trener Gheorghe HAGI.

SZWECJA: Johansson – Bejimo, Smith, Lindeloef, Gudmundsson (55. Svensson) – Bernhardsson, Karlstroem (55. Larsson), Bergvall, Nanasi (76. Dahl) – Zeneli (76. Bolin), Gyoekeres. Trener Graham POTTER.

Sędziował Elchin Masiyev (Azerbejdżan). **Żółte kartki**: Bancu, Marin, Mihaila, Cirjan – Bernhardsson.



Fot. PAP/EPA

Viktor Gyeokeres robi swoje...

eprasa.pl 9e00e7939d

Poskromienie Diabłów

Perfekcyjna druga połowa sprawiła, że Francuzi dopisali sobie kolejne trzy punkty.



Fot. PAP/EPA

Pod koniec meczu Michael Olise okazał się katem Belgów.

LIGA NARODÓW

Reprezentacja Francji pod wodzą Zinedine Zidane była dotąd powtarzalna. Les Bleus nie przegrali trzech ostatnich spotkań, a jeśli już strzelali, to tylko jedną bramkę i zazwyczaj dobrze bronili. W pierwszym meczu z Belgią decydującego gola na sam koniec rywalizacji zdobył Michael Olise. Poniedziałkowy rewanż na Stade de France wyglądał już nieco inaczej.

Zepchnięci w pole karne

Po pierwsze - gospodarze ponownie mieli większy procent posiadania piłki, ale mecz był wyrównany. Czerwone Diabły odgryzały się, więc statystyka strzałów była podobna. Po drugie - zrobiły to skutecznie i gola w pierwszej połowie zdobył Dodi Lukebakio. Po trzecie zaś - Francuzi pod wodzą Zidane nie mieli jeszcze sytuacji, że musieli odrabiać straty. Zatem druga część gry była dla nich prawdziwym sprawdzianem, który... zdali perfekcyjnie.

Piłkarze Les Bleus wrzucili kolejne bieg w swojej rozpędzającej się limuzynie z gatunku F1 i dosłownie zepchnęli Belgów do rozpaczliwej obrony. A co najważniejsze - zaczęli trafiać do siatki. Najpierw w 77 minucie gola strzelił Desire Doue, który świetnie się obrócił i lewą nogą precyzyjnie uderzył. Cztery minuty później gospodarze byli już na prowadzeniu za sprawą Rayana Cherkiego. Pod koniec meczu dwie bramki dołożył jeszcze Michael Olise. Pogrom gości na Stade de France!

Belgowie? Żadnego celnego strzału w drugiej połowie! Zinedine Zidane może być zadowolony ze swojego pierwszego zgrupowania z reprezentantami. Francuzi po czterech meczach mają 10 punktów na koncie.

Pojedynek rodaków

Drugie starcie w tej grupie, czyli mecz Włochów z Turkami, był także starciem trenerów z Półwyspu Apenińskiego. Roberto Mancini okazał się lepszy od Vincenzo Montelli. Azzurri zwyciężyli 3:1, ale wynik nie odzwierciedla przebiegu spotkania, zwłaszcza pierwszej połowy. Wtedy najlepszym na boisku był Gianluigi Donnarumma, który uchronił swój zespół przed stratą gola. Gospodarze schodzili na przerwę z jednobramkowym prowadzeniem.

Włosi w drugiej zagrali bardziej ofensywnie i na stratę gola odpowiedzieli dwoma kolejnymi. Azzurri wciąż muszą walczyć o awans, ponieważ Belgowie mają tylko punkt straty, a w listopadzie obie reprezentacje zagrają ze sobą.

Miłosz Cebo

Poniedziałek, 5 października

DYWIZJA A

Grupa 1

■ Francja – Belgia 4:1 (0:1)
0:1 – Lukebakio (35), 1:1 – Doue (77), 2:1 – Cherki (81), 3:1 – Olise (88), 4:1 – Olise (90+1)

■ Włochy – Turcja 3:1 (1:0)
1:0 – Scamacca (26), 1:1 – Simsir (61), 2:1 – Calafiori (64), 3:1 – Esposito (87)

1. Francja	4	10	7:2
2. Włochy	4	7	8:5
3. Belgia	4	6	6:5
4. Turcja	4	0	2:11

DYWIZJA B

Grupa 2

■ Irlandia Północna – Gruzja 0:0

■ Ukraina – Węgry 1:2 (0:0)
0:1 – Toth (52), 1:1 – Yaremchuk (83), 1:2 – Csinger (85)

1. Irlandia Północna	4	8	4:0
2. Węgry	4	7	3:2
3. Ukraina	4	4	2:5
4. Gruzja	4	2	0:2

DYWIZJA C

Grupa 2

■ Cypr – Łotwa 2:1 (0:0)
0:1 – Daskevics (57), 1:1 – Kosti (70), 2:1 – Edwards (90+4)

■ Czarnogóra – Armenia 0:0

1. Czarnogóra	4	10	7:4
2. Cypr	4	7	5:3
3. Armenia	4	4	4:5
4. Łotwa	4	1	2:6



Fot. PAP/EPA

Tylko dla prawdziwych mężczyzn!

Slaven Bilić musi wstrząsnąć swoją drużyną po sobotnim laniu.

Chorwaci będą chcieli zmazać plamę na honorze, ale zmierzą się z niepokonaną Hiszpanią.

LIGA NARODÓW

Sobotnie lanie w Rijece przeszło do historii. Porażka 0:7 z Anglią to najwyższa przegrana reprezentacji Chorwacji. Tamtejsze media nie gryzły się w język i wszystkie pisały o klęsce ich zawodników. Co więcej, Ogniści w dwóch ostatnich meczach Ligi Narodów stracili aż jedenaście bramek – kilka dni wcześniej przegrali z Hiszpanią 1:4. I to właśnie z tym rywalem będą próbowali się odkuć po blamażu.

La Furia Roja wygrała trzy dotychczasowe spotkania. Ostatnia rywalizacja zakończyła się zwycięstwem nad Czechami 3:1. Mimo kolejnej wygranej Luis De la Fuente nie był zadowolony z postawy swojej drużyny. – Pierwsza połowa była bardzo dobra. W drugiej zmiany nam nie pomogły i nie byliśmy w stanie utrzymać ciągłości naszej gry. Przy takim terminarzu wymagania są ogromne. Nie jesteśmy zadowoleni, ponieważ były momenty, w których bardzo cierpieliśmy. Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni – mówił po meczu selekcjoner.

Jednocześnie 65-latek odniósł się do wyniku Chorwacji. – Taki rezultat sprawi, że nasi rywale wyjdą na boisko znacznie bardziej zmotywowani. Zawodnicy na tym poziomie nie są w stanie łatwo zaakceptować czegoś takiego – dodał De la Fuente.

Oczywiście Chorwaci nie będą mieli łatwej przeprawy. Tym bardziej, że Hiszpanie będą chcieli zapewnić sobie awans do ćwierćfinału. – To po prostu mecz dla prawdziwych mężczyzn – zapowiada selekcjoner Ognistych Slaven Bilić.

W drugim meczu tej grupy Anglicy podejmą najgorszych w stawce Czechów. Harry Kane, który zdobył bramki w każdym ze spotkań Ligi Narodów, będzie celował w podtrzymanie passy. 33-letni snajper i tak już pobił rekord, ponieważ jako pierwszy zawodnik w historii występów Synów Albionu zanotował co najmniej 10 reprezentacyjnych goli w trzech latach kalendarzowych. Zawodnik Bayernu Monachium w 2019 roku zdobył 12 bramek, dwa lata później 16, a teraz na swoim koncie ma już 11 trafień.

Miłosz Cebo

Wtorek, 6 października

DYWIZJA A

Grupa 3

■ Anglia – Czechy (20.45)

■ Chorwacja – Hiszpania (20.45)

1. Hiszpania	3	9	10:4
2. Anglia	3	6	11:3
3. Chorwacja	3	3	3:12
4. Czechy	3	0	2:7

DYWIZJA B

Grupa 1

■ Szkocja – Słowenia (20.45)

■ Szwajcaria – Macedonia Północna (20.45)

1. Szwajcaria	3	9	8:1
2. Słowenia	3	4	3:2
3. Szkocja	3	4	2:3
4. Macedonia Północna	3	0	0:7

DYWIZJA C

Grupa 1

■ Albania – San Marino (20.45)

■ Białoruś – Finlandia (20.45)

1. Finlandia	3	7	9:1
2. Albania	3	6	6:2
3. Białoruś	3	4	4:2
4. San Marino	3	0	0:14

Grupa 3

■ Kazachstan – Wyspy Owcze (16.00)

■ Mołdawia – Słowacja (20.45)

1. Słowacja	3	7	5:2
2. Mołdawia	3	4	3:4
3. Wyspy Owcze	3	3	3:3
4. Kazachstan	3	1	3:5

Grupa 4

■ Estonia – Islandia (20.45)

■ Luksemburg – Bułgaria (20.45)

1. Islandia	3	7	7:1
2. Estonia	3	5	2:1
3. Luksemburg	3	3	2:5
4. Bułgaria	3	1	1:5

eprasa.pl 9e00e7939d

To już koniec. Żegnaj, Leo!

Jesteśmy świadkami końca futbolowej epoki. Odchodzi jeden z najwybitniejszych piłkarzy wszech czasów. Przed nim pożegnalny mecz w reprezentacji Argentyny.

Powołanie dla „Mecciego" – głosił faks, który dotarł do zarządu Barcelony w kwietniu 2004 roku, kiedy Argentyński Związek Piłki Nożnej (AFA) po raz pierwszy powołał na zgrupowanie reprezentacji młodzieżowej 17-letniego chłopaka z La Masii, który zaczynał się wyróżniać w koszulce Blaugrany. Kiedy Messi przyleciał do Buenos pierwszy raz, był właściwie w Argentynie zupełnie nieznany. Towarzyszył mu ojciec, Jorge. W czerwcu Leo zadebiutował w barwach Albicelestes w towarzyskim meczu z Paragwajem - w meczu reprezentacji do lat 20.

22 lata później

Teraz Messi zagra w pierwszej reprezentacji po raz 208., dotąd strzelił 125 goli, zdobywał mistrzostwo i wicemistrzostwo świata. W zeszłą niedzielę, 22 lata po owej pierwszej wyprawie do ojczyzny, pochodzący z Rosario piłkarz wrócił po raz ostatni jako zawodnik do kompleksu treningowego, któremu zdążono już nadać jego imię.

Przekaz do milionów

Towarzyski mecz reprezentacji Argentyny z Beninem, będący jednocześnie oficjalnym pożegnaniem Lionela Messiego z kadrą, odbędzie się według czasu polskiego w nocy z wtorku na środę (godz. 1.00 polskiego czasu). Ostatni mecz Messiego odbędzie się na stadionie Estadio Más Monumental w Buenos Aires (na co dzień gra tam River Plate). Wydarzenie to wzbudza ogromne emocje na całym świecie. Wiadomo już, że selekcjoner Lionel Scaloni postawi na wyjątkowe zestawienie – Lionel Messi wyjdzie w podstawowej jedenastce na ten pożegnalny występ, a u jego boku mają zagrać filary drużyny, która zdobyła mistrzostwo w Katarze. Tym meczem z reprezentacją ma pożegnać się bowiem również inny piłkarz o wspaniałym bilansie - Nicolas Otamendi. To będzie więc spotkanie sentymentalne. Wiadomo, że zaproszeni są wszyscy piłkarze, którzy kiedykolwiek grali z Leo w reprezentacji, i że - jak donoszą argentyńskie media - bardzo możliwe, że w pewnym momencie numer 10 przemówi do publiczności na stadionie, no i oczywiście także do milionów telewidzów.

MIAZGA

■ Przy okazji warto zauważyć imponującą serię Albicelestes w meczach towarzyskich. Od czerwca 2022 roku reprezentacja Argentynę notuje serię 21 kolejnych zwycięstw:

5:0 z Estonią;
3:0 z Hondurasowi;
3:0 z Jamajką;
5:0 z ZEA;
2:0 z Panamą;
7:0 z Curacao;
2:0 z Australią;
2:0 z Indonezją;
3:0 z Salwadorem;
3:1 z Kostaryką;
1:0 z Ekwadorem;
4:1 z Gwatemalą;
1:0 z Wenezuelą;
6:0 z Portoryko;
2:0 z Angolą;
2:1 z Mauretanią;
5:0 z Zambią;
2:0 z Hondurasem;
3:0 z Islandią;
4:0 z Boliwią;
7:0 z Burkina Faso.



Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus

Argentyńscy kibice nie mają wątpliwości. „Messi, jesteś wieczny" - głoszą.

Koszulka na całe życie

Miałem okazję zobaczyć Messiego podczas mistrzostw świata. Było to na mundialu w Brazylii, w 2014 roku, w grupowym meczu z Bośnią i Hercegowiną na Maracanie. Siedziałem wtedy za bramką, gdy Leo strzelił na nią w swoim stylu - niezbyt mocno, ale piekielnie precyzyjnie. Zapamiętam do to końca życia...

Messi zdążył pokazać już koszulkę przygotowaną na pożegnalny występ. Zaprezentował ją na oficjalnym koncie na Instagramie, publikując film z poruszającym przesłaniem: „Ostatni mecz... Koszulka na całe życie" – napisał. Na filmie widać, jak kładzie parę korków na sofie, a następnie zamienia ostatnią koszulkę reprezentacji Argentyny na inną - z pionowym wzorem argentyńskiej flagi, ogromnym słońcem oraz numerem 10 i własnym nazwiskiem w kolorze złotym. Argentyński Związek Piłki Nożnej (AFA) również pokazał tę koszulkę w mediach społecznościowych.

(pacz)

Ku saudyjskiej dominacji

Zielone Sokoły chcą postawić kolejny krok – nie tylko do przewodzenia światowi arabskiemu, ale i całej Azji.

AZJA

Do tego „rządzenia światem arabskim" trzeba wziąć pewien dystans, bo gdy rok temu odbywał się Puchar Narodów Arabskich (azjatyckich i afrykańskich), Saudyjczycy odpadli w półfinale z Jordanią. W drugim meczu – z późniejszym tryumfatorem, Marokiem, a raczej... jego rezerwami – przegrały Zjednoczone Emiraty Arabskie. Teraz przegrani półfinaliści tamtego turnieju zagrają w finale innego – Pucharu Zatoki Perskiej czy (jak widnieje w jego oficjalnej nazwie) Zatoki Arabskiej.

Ojciec Radomian

W ostatnim czasie naftowe rewiry były poletkiem popisów katarskich. Tamtejsi milionerzy wydali kupę kasy, zorganizowali kilka imprez (w tym oczywiście mundial) oraz (tak dla przypomnienia) dwa razy z rzędu zdobyli mistrzostwo Azji. Teraz jednak rolę lidera Zatoki Perskiej / Arabskiej – na razie tylko – przejmuje Arabia Saudyjska. Jak i w przypadku Kataru, zwieńczeniem wszystkiego będzie mundial, ale na razie Zielone Sokoły chcą ograć ZEA w finale Gulf Cup, którego są gospodarzem. Byłoby to piękne zwieńczenie saudyjskiej dominacji tych rozgrywek, bo w ubiegłym roku ich reprezentacja zdobyła też Puchar Zatoki w kategoriach U-23, U-20 oraz U-17 (czyli wszystkich możliwych).

– Chcemy się rozwijać i grać lepiej, a naszym celem jest wygrać turniej. Na mundialu dużo biegaliśmy, ciężko pracowaliśmy, ale podjęliśmy kilka błędnych decyzji. Najważniejsze jest, by zachować pewność siebie i kontrolę nad meczem – mówił selekcjoner Saudyjczyków Grek Georgios Donis, prywatnie ojciec Anastasiosa i Christosa, którzy są piłkarzami Radomiaka.

Na mundialu zdobył dwa punkty, za remisy z Urugwajem i Republiką Zielonego Przylądka, a przegrał z Hiszpanią. Saudyjczycy nie wygrali Gulf Cup od 2004 roku, w kolejnych 10 edycjach czterokrotnie docierając do finałów. W 2014 roku, u siebie, przegrali decydujący mecz... z Katarem.

Dyscyplinarka dla gwiazdy

Gospodarze turnieju podchodzą do niego bardzo poważnie. Z tego względu Donis odsunął od kadry jedną z jej gwiazd, Musaba Al-Juwaira, co miało podłoże dyscyplinarne. Arabskie media donosiły, że piłkarz Al-Qadsiah – prowadzonego przez Brendana Rodgersa, gdzie grają też m.in. Julian Weigl, Tijjani Reijnders, Mateo Retegui czy Julian Quinones – złamał reprezentacyjny regulamin i to niejeden raz. Kroplą, która przelała, okazało się... niezgodne z zasadami wyjście do restauracji. Jak widać – ich zespół to nie Indie, tam nie ma świętych krów.

– Dostarczyło nam to pewną dawkę negatywnej energii, ale mamy jakość. Większość zawodników ma też odpowiednie doświadczenie – skwitował aferę Donis, który spróbuje przełamać serię Zielonych Sokołów w „braterskim" spotkaniu. Zjednoczone Emiraty Arabskie, prowadzone obecnie przez byłego selekcjonera Chorwacji Zlatko Dalicia mają historycznie słaby bilans z Saudyjczykami (6-8-19), ale nie przegrały z nimi w czterech ostatnich meczach.

Najłatwiejszy mecz

Dalić bardzo cieszy się z dotarcia do finału, który – choć docenia klasę rywala-gospodarza – określił mianem... najłatwiejszego spotkania na turnieju. – Chcę, żeby moi zawodnicy bawili się grą i grali jak najlepiej potrafią, bo to ostatni mecz, o wyjątkowym charakterze. Arabia Saudyjska to najlepsza drużyna Pucharu, jeszcze nie straciła gola, ma przewagę własnego stadionu. Ale nasz cel jest jasny: tytuł – podkreślił Dalić.

Piotr Tubacki

KRÓTKA PIŁKA

REAL MADRYT

END(RICK) NIEZBYT HAPPY

■ Brazylijczykowi Endrickowi – choć ma dopiero 20 lat – wróżona jest wielka kariera piłkarska. Dwa lata temu Real wyłożył zań blisko 50 mln euro, by wykupić go z Palmeiras. W swym pierwszym sezonie w Hiszpanii „poszalał" jednak tylko w Pucharze Króla (6 meczów, 5 goli); w LaLiga natomiast trafił tylko raz – w debiucie z Realem Valladolid. Sezon 2025/26 spędził na wypożyczeniu w Olympique Lyon, gdzie poprawił nieco liczby (16 meczów, 5 bramek, ale też 7 asyst w Ligue 1), co otwarło mu drogę na mundial. Zagrał na nim w czterech meczach canarinhos, za każdym razem jednak wchodził na boisko z ławki. U progu obecnych rozgrywek wydawało się, że znów zostanie wypożyczony, ostatecznie jednak – mimo problemów mięśniowych – Jose Mourinho zatrzymał młodziaka w Madrycie. Cztery minuty w siedmiu kolejkach nie czynią jednak Brazylijczyka szczęśliwym. Nic dziwnego, że z sympatią patrzy na zainteresowanie ze strony klubów Serie A. Niewykluczone, że zimą zdecyduje się w tej sytuacji na przyjęcie oferty ze strony AC Milan; jego angaż rozważa też Roma.

FC BARCELONA

DODO DODA JAKOŚCI?

■ W stolicy Katalonii nie kryją, że szukają zawodnika mogącego wzmocnić rywalizację na prawej stronie obrony. Eric Garcia i Jules Kounde grają tam z konieczności. Rozwiązaniem problemu może być angaż Dodo z Fiorentiny. Brazylijczyk ma kontrakt do końca tego sezonu i na razie między nim a klubem istnieją rozbieżności co do warunków jego przedłużenia (najpewniej z tego powodu trafił ostatnio na ławkę). Barca może mieć jednak poważną konkurencję, bo zainteresowanie 27-latkiem wykazują też Juventus i Milan.

PIŁKA KOBIET

PAJOR WCIĄŻ TRAFIA

■ Piłkarki Barcelony wygrały u siebie z Realem Madryt 7:0 w 6. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Blaugrana już do przerwy prowadziła 5:0. Cztery bramki zdobyła Claudia Pina, a jedną Norweżka Caroline Graham Hansen. Przy dwóch trafieniach asystowała Pajor. Polska napastniczka w 55. min podwyższyła na 6:0. W tym sezonie klubowym strzeliła doytychczas pięć goli - dwa w lidze i trzy w Champions League. Po sześciu kolejkach Barcelona prowadzi w ligowej tabeli z kompletem 18 pkt.
Pajor pojawiła się już w Gdańsku na zgrupowaniu reprezentacji Polski, która w piątek zagra na wyjeździe z Belgią w pierwszej rundzie baraży o awans do przyszłorocznych mistrzostw świata w Brazylii. Rewanż odbędzie się 13 października.

eprasa.pl 9e00e7939d

ELIMINACJE MME

grupa A
Hiszpania – Rumunia, Cyprus – San Marino, Kosowo – Finlandia

1 Hiszpania	9	24	40:4
2 Finlandia	9	22	30:3
3 Rumunia	9	16	11:6
4 Kosowo	9	14	17:7
5 Cypr	9	3	6:29
6 San Marino	9	0	0:55

grupa B
Azerbejdżan – Gibraltar, Portugalia – Czechy, Bułgaria – Szkocja

1 Portugalia	9	22	33:2
2 Czechy	9	18	17:4
3 Szkocja	9	14	23:12
4 Bułgaria	9	14	9:8
5 Azerbejdżan	9	7	8:24
6 Gibraltar	9	0	1:41

grupa C
Luksemburg – Estonia, Francja – Szwajcaria, Wyspy Owcze – Islandia

1 Francja	9	23	27:7
2 Szwajcaria	9	17	16:10
3 Islandia	9	15	20:11
4 Wyspy Owcze	9	12	8:15
5 Luksemburg	9	7	10:22
6 Estonia	9	2	9:25

grupa D
Mołdawia – Kazachstan, Andora – Słowacja, Irlandia – Anglia

1 Anglia	9	23	22:4
2 Irlandia	9	17	13:13
3 Słowacja	9	17	15:12
4 Andora	9	8	6:10
5 Mołdawia	9	6	9:17
6 Kazachstan	9	4	9:18

grupa F
Łotwa – Malta, Niemcy – Gruzja, Irlandia Płn. – Grecja

1 Niemcy	9	24	30:5
2 Grecja	9	24	28:6
3 Irlandia Płn.	9	14	13:12
4 Gruzja	9	10	13:13
5 Łotwa	9	5	6:20
6 Malta	9	0	2:36

grupa G
Holandia – Bośnia i Hercegowina, Norwegia - Izrael

1 Norwegia	7	13	20:5
2 Izrael	7	10	9:9
3 Holandia	7	9	11:10
4 Bośnia i Herc.	7	7	3:9
5 Słowenia	8	5	7:17

grupa H
Litwa – Chorwacja, Turcja - Węgry

1 Chorwacja	7	16	14:3
2 Turcja	7	12	9:8
3 Ukraina	8	12	13:9
4 Węgry	7	6	9:13
5 Litwa	7	2	4:16

grupa I
Dania – Belgia, Walia – Austria

1 Belgium	7	16	13:2
2 Dania	7	14	15:6
3 Austria	7	11	8:8
4 Walia	7	6	6:21
5 Białoruś	8	4	7:12

Bezpośredni awans - zwycięzcy dziewięciu grup oraz wicemistrz z najlepszym bilansem z drużynami z miejsc 1-5. Pozostałych ośmiu wicemistrzów zagra w fazie play off o cztery miejsca w finałach MME (11.06.-4.07.2027 w Albanii i Serbii).
Losowanie play off – 9 października (11.00)

A tak dobrze żarło...

W najczarniejszych snach nie przypuszczaliśmy, że po dziewięciu zwycięstwach kadra Jerzego Brzęczka może zagrać tak koszmarnie słabe spotkanie!

ELIMINACJE MME

Zastanawiałem się, siedząc w autokarze wiozącym nas z hotelu na stadion w Pescarze, czy kiedykolwiek padło na odprawie, że zadowoli nas w tym meczu remis. I wiem, że nie padło. Przyjechaliśmy walczyć o zwycięstwo i mam nadzieję, że mecz będzie otwarty – mówił na antenie TVP Sport przed pierwszym gwizdkiem trener naszej młodzieżówki, Jerzy Brzęczek. Jej dziewięć kolejnych zwycięstw – fakt, że wynik mocno niecodzienny w historii polskiej piłki – sprawił, że niejeden medialny pomnik mu postawiono, niejeden też ekspert już nominował go na zmiennika/następcę (najlepiej jak najszybciej...) Jana Urbana. Powróciło też kowalczykowe (nie, nie o Mateusza z GieKSy chodzi) hasło „zmieniamy szyld i jedziemy dalej".

Nie dojechali

W poniedziałkowy wieczór sny o potędze – te kreślone głównie „w internetach", bo akurat Brzęczka o utratę kontaktu z rzeczywistością nie podejrzewamy – zostały rozwiane przez Włochów. Brutalnie i boleśnie. Jeżeli do cytowanych na wstępie słów selekcjonera można się w jakiś sposób odnieść, to – po pierwsze – mecz rzeczywiście był otwarty: a raczej otwarta była polska defensywa. Po drugie – trudno nie odnieść wrażenia, że w tym autokarze Jerzy Brzęczek był... sam: jego podopieczni na stadion zdecydowanie nie dojechali!

Duet niezgrany i bezradny

No bo jak inaczej nazwać sytuację, w której już po kwadransie gospodarze mogli (powinni?) prowadzić 2:0, a wynik otwarli tuż po jego upływie? W dwóch wcześniejszych okazjach – wybronionych przez Marcela Łubika – włoscy snajperzy (Cher Ndour i Nicolo Pisilli) dostawali piłkę dokładnie między naszych stoperów (debiutowali w takim zestawieniu personalnym na środku obrony), bez jakiejś sensownej reakcji z ich strony. A gdy już w końcu Wojciech Mońka piłkę – po strzale Mattii Liberalliego – odbił, zrobił to wprost pod nogi Luki Koleosho. I zrobiło się 1:0...



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Być może gol Daniela Mikołajewskiego będzie mieć jakieś znaczenie dla losów Polaków w „zaocznej" rywalizacji z Grekami...

- Mieliśmy mieszane odczucia odnośnie wystawienia Mońki. Nie ze względu na jego poziom, ale trenowaliśmy w pewnym składzie przez dziesięć dni – mówił już po końcowym gwizdku selekcjoner, cytowany przez Marcina Długosza z „Weszło". Stoper Lecha do młodzieżówki dołączył ledwie na dwa treningi, prosto ze zgrupowania kadry Jana Urbana. - Nie żałuję jednak tej decyzji – dodał Brzęczek. No cóż...

Z 80 metrów też można

Nie ma sensu opisywanie wszystkich goli gospodarzy, ale jeden na to zasługuje. Krótko po przerwie, gdy jeszcze mieliśmy cień nadziei na odwrócenie losów spotkania, Mateusz Kowalczyk stracił piłkę na 25. metrze przed bramką gospodarzy na rzecz Ndoura. Ten tylko rzucił okiem w kierunku stojącego daleko przed polem karnym, i posłał 80-metrowy strzał do pustej polskiej bramki... To była kwintesencja bezradności Biało-czerwonych, a jej potwierdzeniem był też fakt, że na każde z dwóch polskich trafień rywale odpowiadali w 60 sekund.

Nietrafione wybory

Można się zastanawiać, jak nasi 11 miesięcy temu tych samych Włochów zdołali ograć 2:1. Być może odpowiedź tkwi w fakcie że tylko czterech zawodników z ówczesnej wyjściowej jedenastki wybiegło na murawę w Pescarze od pierwszego gwizdka. Niewidoczny był bohater niedawnego meczu ze Szwecją, Bartosz Mazurek. - Porażkę biorę na siebie. Moje niektóre decyzje personalne czy odnośnie sposobu gry, które podjąłem przed meczem, nie do końca się sprawdziły – dodał Brzęczek. Coś w tym jest, jeśli dodamy, że oba gole dla nas strzelili rezerwowi...

Przyjdzie więc „rozwałkowanym na cienkie ciasto" Polakom czekać do wtorkowego wieczoru (patrz ramka) na odpowiedź na pytanie, czy z bilansem dziewięć wygranych i jedna porażka będą musieli przebijać się do finałów ME przez baraże.

Dariusz Leśnikowski

GRUPA E

■ **Włochy – Polska 6:2 (2:0)**
1:0 – Koleosho, 16 min, 2:0 – Ndour, 27 min (głową), 3:0 – Ndour, 54 min, 4:0 – Lipani, 59 min, 4:1 – Mikołajewski, 65 min, 5:1 – Fini, 66 min, 5:2 – Żewłakow, 85 min, 6:2 – Cherubini, 86 min
WŁOCHY: Palmisani – Ahanor, Comuzzo, Chiarodia, Bartesaghi – Pisilli, Faticanti (57. Lipani), Ndour – Liberali (57. Fini), Cisse (62. Camarda), Koleosho (79. Cherubini). Trener Silvio BALDINI.
POLSKA: Łubik – Krajewski, Mońka, Bright Ede, Gurgul – Kowalczyk (72. Duda), Kocaba (66. Oyedele) – Urbański (56. Żewłakow), Mazurek, Pieńko (56. Drachal) – Bąk (46. Mikołajewski). Trener Jerzy BRZĘCZEK.
Sędziował Florian Badstübner (Niemcy). **Widzów** 9414. **Żółta kartka** – Palmisani.

Pozostałe wyniki: Czarnogóra – Armenia 1:1 (1:0), Szwecja – Macedonia Płn. 2:0 (1:0)

1 Włochy	10	27	32:7
2 Polska	10	27	28:8
3 Szwecja	10	13	12:22
4 Czarnogóra	10	12	13:16
5 Macedonia Płn.	10	7	8:20
6 Armenia	10	1	5:25

OKO NA GREKÓW

■ Klęska Polaków w Pescarze spowodowała, że coś, co po dziewięciu z dziesięciu spotkań wydawało się pewne – bezpośredni awans do przyszłorocznych finałów młodzieżowych mistrzostw Europy – stanęło pod znakiem zapytania. Dziś kończy się rywalizacja w pozostałych ośmiu grupach eliminacyjnych. Z punktu widzenia Biało-czerwonych istotna będzie tylko rywalizacja w grupie F, w której Niemcy (zagrają z Łotwą) i Grecja (zmierzą się na wyjeździe z Irlandią Płn.) – pomijając mecze bezpośrednie (3:2 dla Greków w Jenie i 2:0 dla Niemców w Atenach) – nie potknęli się ani razu. To oznacza, że jeśli we wtorek obie te reprezentacje odniosą zwycięstwa, Grecy i Polacy mieć będą po 21 punktów w meczach z ekipami z miejsc 1-5 w swych grupach. I wówczas o bezpośrednim awansie do finałów MME – z pozycji najlepszego wicemistrza – decydować będzie bilans bramkowy. W tym momencie nasz bilans bramkowy wynosi +13 (20:7, po odrzuceniu wyników z Armenią), a grecki +12 (18:6 po skreśleniu dwumeczu z Maltą). Każde zwycięstwo Greków co najmniej dwiema bramkami rozstrzyga więc sprawę na ich korzyść. Wygrana 1:0 i 2:1 jest dla nas również korzystna – przy pierwszym wyniku bylibyśmy lepsi dzięki większej liczbie zdobytych goli w ogóle; przy drugim – porównywany bilans byłby identyczny, ale nam przewagę dawałby kolejny punkt regulaminu: większa liczba goli na wyjeździe (10 naszych wobec 9 rywali). Jednobramkowa wygrana 3:2, 4:3 itd. greckich młodzieżowców da bezpośredni awans im, a nas zepchnie do baraży. **(DaL)**

eprasa.pl 9e00e7939d

Długa droga do „domu”

Trener Michal Gasparik poczeka trochę na powroty swoich zawodników ze zgrupowań reprezentacji.

GÓRNIK ZABRZE

Zaczęło się odliczanie do hitu 10. kolejki ekstraklasy. W sobotę przy ulicy Słonecznej w Białymstoku trzeci zespół ekstraklasy poprzedniego sezonu podejmie wicemistrza i zdobywcę Pucharu Polski. Dla jednych i drugich to bardzo ważne spotkanie.

Granie za Oceanem

Jaga z kilku powodów jest w kryzysie. W lidze i w europejskich pucharach przegrała trzy mecze z rzędu, w tym przed reprezentacyjną przerwą z Legią. W tabeli ekstraklasy obsunęła się na dalekie 10. miejsce, a do lidera z Zabrza traci już dziesięć punktów! Na wszystko nakłada się dyskwalifikacja i zamieszanie wokół trenera Adriana Siemieńca, którego w najbliższym czasie nie może być na ławce swojej drużyny.

Trener Michal Gasparik ma swoje problemy. I nie chodzi o beznadziejny występ i porażkę w meczu kontrolnym z Odrą Opole w piątek 0:2. Przede wszystkim nie ma na razie do dyspozycji aż 1/3 swojej drużyny! Zawodnicy rozjechali się po świecie, po trzech kontynentach, na mecze swoich reprezentacji. Takiej sytuacji w klubie 14-krotnego mistrza Polski jeszcze w historii najnowszej nie było. Na długą reprezentacyjną przerwę wyjechało aż 9 zawodników, pojechali na zgrupowania i mecze aż ośmiu reprezentacji! W większości oczywiście w Europie, ale nie tylko. Skrzydłowy Yvan Ikia Dimi zadebiutował w reprezentacji Konga w eliminacjach Pucharu Narodów. Z kolei dwójka ofensywnych graczy, Peter Federico i Janis Antiste, poleciała za ocean na mecze Ligi Narodów CONCACAF.

Co ważne, wszyscy zawodnicy Górnika grają. Z jednej strony - to jakieś tam obciążenie dla organizmu, ale umówmy się: dla dobrze przygotowanego gracza, a takimi są w tym sezonie gracze lidera ekstraklasy, to przysłowiowa betka. Do tego reprezentacja, gra dla niej pod jakąkolwiek szerokością czy długością geograficzną to splendor, poczucie spełnienia i... wzrost wartości na futbolowym rynku, co dla każdego klubu jest ważne. Oprócz Ikii Dimiego, w kadrze swojego kraju zadebiutował też Maksym Chłań.

W strefie CONCACAF

Od wtorku zaczynają się powroty piłkarzy z całego świata. Z niedzieli na poniedziałek swój czwarty mecz w ciągu ledwie 10 dni zagrał Peter Federico. Najlepszy snajper lidera naszej ligi wystąpił w wygranym 2:1 spotkaniu Dominikany z Nikaraguą na wyjeździe. Zagrał pełne 90 minut. Mimo zwycięstwa i zdobycia w czterech grach 9 punktów, Dominikanie nie udało się zakwalifikować do ćwierćfinałowych rozgrywek Dywizji A. Tam awans wywalczyli finaliści ostatnich mistrzostw świata, Curacao z 10 oczkami, i Haiti, z lepszym bilansem bramkowym od rodaków Petera Federico.

Minionej nocy grał też w reprezentacji Martyniki Janis Antiste, ale on ze swoją kadrą walczył o pozostanie w elicie strefy CONCACAF. Obu piłkarzom zajmie sporo czasu, żeby wrócić do Europy, a potem - po zmianie strefy czasowej - dojść do siebie, co choćby niedawno pokazał przykład Roberta Lewandowskiego.

Występ na Wembley

We wtorek wieczorem swoje mecze zagrają piłkarze w rozgrywkach Ligi Narodów w europejskiej strefie. Nie lada gratka czeka dwójkę Czechów z Górnika, skrajnych obrońców Michala Saczka i Ondreja Zmrzlego. Nasi południowi sąsiedzi zagrają przecież w świątyni futbolu na Wembley z rozpędzoną Anglią. Powołany w ostatniej chwili Zmrzly zagrał w końcówce przegranego spotkania z Chorwacją (1:2), Saczek zaliczył cały mecz w Oviedo z mistrzem świata, Hiszpanią (1:3).

Czesi są w odwrocie. Przegrywają wszystko i są na spadkowym miejscu z Dywizji A, do której awansowali w poprzedniej edycji. Nie trzeba przypominać, że Wyspiarze są rozpędzeni, po zwycięstwie siedmioma golami nad Chorwatami.

We wtorek wieczorem grają też inni piłkarze Górnika: kapitan Erik Janża i napastnik Erik Prekop. Powrót graczy do Zabrza spodziewany jest w środę. Na trening z resztą kolegów po trzech tygodniach nieobecności powinni wybiec w czwartek. W piątek - już rajza na Podlasie. Czy to starczy, by być przygotowanym na sobotę wieczorem?

Michał Zichlarz



Fot. IMAGO/Pressfocus

Kapitan Górnika Erik Janża (z lewej) w meczu Ligi Narodów przeciwko Szwajcarii.

MECZE PIŁKARZY GÓRNIKA W REPREZENTACJACH

5 października (poniedziałek)
- Nikaragua - Dominikana (0.00), Peter Federico
- Bośnia i Hercegowina - Polska (20.45), Kacper Urbański
- Ukraina - Węgry (20.45), Maksym Chłań

6 października (wtorek)
- Martynika - Salwador (00.00), Janis Antiste
- Anglia - Czechy (20.45), Michal Saczek, Ondrej Zmrzly
- Mołdawia - Słowacja (20.45), Erik Prekop
- Szkocja - Słowenia (20.45), Erik Janża



Fot. fedofutbol.do

Peter Federico (drugi z prawej w dolnym rzędzie z charakterystyczną fryzurą) jest mocnym punktem Dominikany.

Fot. Pressfocus

Michal Saczek (nr 22) powstrzymuje atak Yeremy’ego Pino (nr 11) w starciu z mistrzami świata w Oviedo.

KRÓTKA PIŁKA

LECH POZNAŃ

KLĄTWA IRAŃSKA

■ Reprezentacyjna przerwa w szeregach mistrza Polski upływa pod znakiem... rehabilitacji. Urazy leczą m.in. Antoni Kozubal, Gustav Berggren i Joao Moutinho, których zabrakło w sobotniej grze kontrolnej z Energie Cottbus (2:2). Niewykluczone jednak, że na sobotni mecz ligowy ze Śląskiem będą już gotowi. Na pewno natomiast zabraknie w nim Allahyara Sayyadmanesha. Irańczyk jest objawieniem obecnych rozgrywek: w 15 meczach Kolejorza na wszystkich frontach zdobył dlań siedem bramek i zaliczył dwie asysty. Niels Frederiksen poinformował jednak, że teraz boryka się z problemami zdrowotnymi. - Wypada nam z powodu urazu mięśnia dwugłowego uda. Nie wiemy, na jak długo. Spodziewamy się, że wróci za około cztery tygodnie – przekazał duński trener Lecha. Oznaczałoby to nieobecność Sayyadmanesha również w ekstraklasowych spotkaniach z Koroną i Legią, a także meczach Ligi Europy z Bayerem Leverkusen i Sunderlandem. Warto przypomnieć, że najpewniej do końca roku poza grą będzie także jego rodak, Ali Golizadeh, który w maju zerwał więzadła krzyżowe w kolanie.

ŚLĄSK WROCŁAW

STOPA CYPRYJSKA

■ W meczu towarzyskim ze Slovanem Liberec z powodu kontuzji przedwcześnie opuścić boisko musiał Irodotos Christodoulou. Po badaniach okazało się, że cypryjski obrońca doznał urazu śródstopia, co wyklucza go z gry na kilka tygodni.

WIECZYSTA KRAKÓW

PÓJDZIE DO KADRY?

■ Krakowski beniaminek zdążył już w tym sezonie dokonać roszady na trenerskiej ławce: Kazimierza Moskala po derbowej porażce z Cracovią zastąpił Żeljko Kopić. Przełomu – na razie – nie dokonał: jego podopieczni w czterech meczach zdobyli dwa punkty, odpadli też z Pucharu Polski po sensacyjnej porażce ze świdnickim drugoligowcem. Niezależnie od tego, były szkoleniowiec m.in. Dinama Zagrzeb, w ostatnich latach odpowiadający za wyniki Dinama Bukareszt, ma wielu zwolenników. Jeden z nich, rumuński piłkarz Dumitru Mitu, świetnie znany w Chorwacji dzięki występom w Zagrzebiu, Osijeku i Rijece, w mediach społecznościowych podrzucił kandydaturę Kopicia na stanowisko... selekcjonera Vatrenich! Po ostatniej klęsce z Anglią (0:7!) rozgorzała bowiem nad Adriatykiem dyskusja na temat przyszłości obecnego trenera kadry, Slavena Bilicia. Zdaniem Mitu, powinien on ustąpić ze stanowiska na rzecz trenera Wieczystej. „Jeśli mnie pytacie, Żeljko Kopić jest najlepszym wyborem na selekcjonera Chorwacji” - stwierdził były piłkarz rumuński.

eprasa.pl 9e00e7939d



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Adrian Siemieniec przekroczył cienką czerwoną linię. Teraz przez jakiś czas nie zobaczymy go na ławce Jagiellonii.

Byle do przodu...

Przyjmuję z pokorą tę decyzję, czasu już nie cofnę - tak trener Jagiellonii Adrian Siemieniec skomentował karę, jaką za niedozwolone kontakty z sędziami nałożyła na niego Komisja Ligi „Ekstraklasy" SA.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Decyzją tej Komisji trener Siemieniec został zdyskwalifikowany na sześć meczów piłkarskiej ekstraklasy. - To bardzo długo trwało, był to trudny okres dla mnie i mojej rodziny, myślę, że też dla klubu, zawodników. Przyjmuję z pokorą tę decyzję. Teraz odbędę karę, którą Komisja Ligi na mnie nałożyła i będę starał się robić wszystko, żeby w sposób, w jaki będę mógł, pomóc drużynie – powiedział trener po meczu sparingowym, który Jagiellonia przegrała 1:2 z pierwszoligową Polonią Warszawa.

Mówił, że chce patrzeć do przodu. – Czasu już nie cofnę. I tak dużo w tej sprawie zostało powiedziane, ja sam też dużo powiedziałem, czy to w oświadczeniu, czy przed kamerami. Chcę po prostu całą energię przekuć teraz na drużynę – dodał.

Pytany o ewentualne odwołanie od decyzji KL zastrzegł, że ten temat z władzami klubu nie był jeszcze poruszany. – Pewnie taka rozmowa jest przed nami, ale ja sam mam takie odczucie, że z pokorą przyjmuję tę decyzję i tyle – zaznaczył.

– Tyle jako trener i jako człowiek mogę teraz zrobić. Pracować nad sobą i przekuć całą energię, którą mam teraz, w zespół. I na tym chcę się skupić, bo za mało było w tym ostatnim okresie piłki, za dużo rzeczy wokół piłki. Oczywiście dołożyłem cegiełkę do tego — przyznał Siemieniec. – Jest to na pewno zakończenie jakiegoś etapu, bo ta sytuacja pozostawała bez rozstrzygnięcia i to na pewno nie była dla nikogo komfortowa sytuacja. Jest wymierzona kara na mnie, temat od strony procedur zamknięty. Kara będzie realizowana, a ja chcę już skupić się na drużynie – podkreślił.

Powiedział, że nie podjął jeszcze decyzji, kto ze sztabu szkoleniowego na ławce rezerwowych będzie go zastępował w roli pierwszego trenera na czas dyskwalifikacji i będzie spotykał się po meczach z mediami.

Kara jest konsekwencją zachowania Siemieńca przed spotkaniem 33. kolejki ubiegłego sezonu ekstraklasy z GKS Katowice, gdy zwrócił się on do sędziego asystenta Arkadiusza Kamila Wójcika o pomoc w kontakcie z sędzią Pawłem Raczkowskim. Szkoleniowiec Jagiellonii chciał otrzymać podczas tego meczu od Raczkowskiego informację, gdy któryś z jego podopiecznych będzie blisko otrzymania żółtej kartki. Chodziło o zawodników zagrożonych wykluczeniem z gry w ostatniej kolejce sezonu. Siemieniec przeprosił później za swoje zachowanie.

Komisja Ligi, zbierając się w trybie nadzwyczajnym, postanowiła nałożyć na całą trójkę kary, ponieważ nie zrobiły tego ani Komisja ds. Kształcenia i Licencjonowania Trenerów PZPN, ani Kolegium Sędziów PZPN.

Siemieniec nie zasiądzie na ławce trenerskiej w sześciu najbliższych meczach Jagiellonii. Szkoleniowiec dostał też zakaz udziału w zawodach ekstraklasy na dwa lata, ale tę karę zawieszono na okres trzech lat. Ponadto będzie musiał zapłacić 100 tys. zł grzywny. Komisja Ligi nie stwierdziła przy tym, by kontakty trenera z sędziami miały wpływ na wynik spotkania lub mogły zostać zakwalifikowane jako korupcja.

Sędziego Wójcika zdyskwalifikowano na dwa lata za naruszenie przepisów Konwencji Sędziowskiej, a konkretnie tych mówiących o obowiązku powstrzymywania się od utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami klubów klasy rozgrywkowej, w której prowadzi zawody. Jak podkreślono w komunikacie KL, Wójcik powinien był też powiadomić organizatora rozgrywek lub PZPN o prośbie Siemieńca. Na Pawła Raczkowskiego nałożono karę 50 tys. zł grzywny za powiadomienie Kolegium Sędziów PZPN o całej sprawie dopiero ponad miesiąc po meczu.

Tłem sprawy było ubiegłoroczne ubieganie się Wójcika o funkcję szefa Kolegium Sędziów PZPN, na którą został wybrany przez władze federacji Marcin Szulc. Później Wójcik zarzucił nowemu kierownictwu Kolegium Sędziów zniesławienie i mobbing, a 9 lipca złożył w związku z tym do Prokuratury Regionalnej w Warszawie zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa dotyczącego m.in. gróźb karalnych.

Przykurzony znak rozpoznawczy

Chorzowianie szczycą się (jeszcze) najwyższą frekwencją w 1. lidze, choć w głębi duszy mają świadomość marnowanego potencjału.

RUCH CHORZÓW

Czas reprezentacyjnej nudy to dobry moment, aby się czymś pochwalić. Przy Cichej na razie nie mogą użyć do tego przeciętnych co najwyżej wyników, więc skorzystali z najmocniejszej broni, jaką od lat dysponuje Ruch – społeczności. Wokół Niebieskich poczucie rozczarowania, marazmu i postępującej beznadziei są wyczuwalne jak smog w Delhi, bo wiadomo, że oczekiwania są tam gigantyczne. Mimo tego jednak żaden inny klub w 1. lidze nie może pochwalić się wyższym wynikiem średniej frekwencji. Na ten moment, po dziewięciu kolejkach i czterech meczach u siebie, na Stadion Śląski chodzi średnio 9 553 kibiców.

Opolskie co nieco

Na pierwszy mecz z Miedzią, w niedzielne popołudnie i fajną pogodę, przyszło kilkadziesiąt osób ponad 10 tysięcy. Potem był hit sezonu z najatrakcyjniejszym rywalem, Lechią Gdańsk, i jego sporą delegacją w sektorze gości – 11 252. Na poniedziałkowego beniaminka ze Skierniewic przyszło 7 409 fanów, a na sobotnie Podbeskidzie Bielsko-Biała – którego fani zaliczyli niekoniecznie imponujący, ale w ich skali rekordowy, kilkusetosobowy wyjazd – 9 488 kibiców. Średnia Ruchu raczej w górę w tej rundzie nie pójdzie, bo przeciwnicy przyjeżdżający do Chorzowa będą średnio atrakcyjni. Można liczyć na „co nieco" w najbliższym spotkaniu u siebie z Odrą Opole w derbach ziemi górnośląskiej (piątek 16 października), ale kolejny oponenci – Pogoń Grodzisk Mazowiecki, Warta Poznań, Puszcza Niepołomice i Bruk-Bet Termalica Nieciecza – na kolana nie rzucają. No i wtedy będzie już typowa polska pogoda...

Ekstraklasa czyni cuda

A po co te wszystkie wyliczenia? Po to, żeby uzmysłowić sobie, że w Niebieskich drzemie dużo uśpionego potencjału. Skoro nawet mimo ogólnego braku ekscytacji meczami Ruchu, topornej 1. ligi, średnich rywali na mecze chodzi stale minimum, to pytanie brzmi, gdzie jest maksimum? Gdy 14-krotni mistrzowie Polski byli w ekstraklasie, jako zespół niemal non stop zaangażowany w rozpaczliwą, by nie powiedzieć z góry przegraną walkę o utrzymanie, „wykręcili" średnią rzędu niemal 18,5 tysiąca fanów. Oczywiście wynik ten był podbity 50-tysięczną publiką z Widzewem, który w przypadku ponownego awansu Ruchu do elity zapewne znowu by się pojawił. A przecież w ekstraklasie jest teraz także Wisła Kraków, fani Chorzowian... „zaprzyjaźnili się" ze Szczecinianami, są Górnik Zabrze i GKS Katowice... To mógłby być znakomity wynik frekwencyjny, gdzie – jak wiemy – wynajem Stadionu Śląskiego jest drogi. więc dużo kibiców potrzebnych jest do tego, aby wszystko się ładnie spięło. No i... też można ładnie zarobić.

Zastrzyk dla Lechii

To też kolejna kwestia, o której trzeba powiedzieć. Bieżący sezon jest pierwszym, w którym Ruch w Kotle Czarownic nie będzie miał meczu na 50 tysięcy osób – bo nie ma ani Widzewa, ani Wisły. To z kolei oznacza 1-2 miliona złotych mniej w budżecie, bo tyle potrafił na takim spotkaniu zarobić klub. Średnia frekwencja bez takiego „zastrzyku" też będzie siłą rzeczy niższa, zresztą już wkrótce Ruch straci palmę pierwszeństwa w 1. lidze. Może nie 50, ale prawie 40 tysięcy widzów można bowiem spodziewać się na derbach Trójmiasta w Gdańsku, gdzie Lechia zagra z Arką 18 października. Spadkowicz na razie nie ma wybitnej frekwencji (niecałe 7 tysięcy), ale derbami wyraźnie podkręci swój wynik.

Być jak GieKSa (?)

Wnioski? Ruch dla swojego dobra powinien jak najszybciej awansować do ekstraklasy, co przesadnie odkrywcze nie jest. A że wtedy frekwencja potrafi pójść w górę (abstrahując od faktu, że cała ekstraklasa zalicza w tej kwestii „bum"), pokazał GKS Katowice. W sezonie awansu – średnia niecałe 4 tysiące, „podkręcona" zresztą znakomitą wiosną i meczem z Wisłą Kraków (prawie 7,5 tys.). Bieżący sezon na nowym stadionie? Ponad 11 tysięcy! Jeden rabin powie – więcej niż Ruch. Drugi rabin – ale Ruch ma niewiele mniej, będąc w zastoju i w 1. lidze...

Piotr Tubacki

TOP 5 ŚREDNIA FREKWENCJA 1. LIGI

1. Ruch	9553
2. Arka	9340
3. Lechia	6860
4. ŁKS	5722
5. Odra	5380



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Widoczna z tyłu „niebieska ściana" może być jeszcze bardziej niebieska.

eprasa.pl 9e00e7939d

Ważna część tożsamości

Wielkie święto w Strzybnicy. Każdy klub, także ten grający w okręgówce, ma powody do dumy!

Dziennik "Sport" uczestniczył w ważnym dla Strzybnicy, dzielnicy Tarnowskich Gór, wydarzeniu. - Odsłoniliśmy tablicę upamiętniającą działalność Jana Kałużnego, naszego zmarłego w tym roku wspaniałego piłkarza i działacza - mówi Sylwester Kurek, nowy prezes tamtejszej Unii.

Pamiętny baraż

Na pomysł uhonorowania w ten sposób zasłużonego dla klubu człowieka wpadł Sylwester Krok, długoletni działacz klubu. Jan Kałużny to zmarły w maju wieloletni zawodnik i działacz, który ze Strzybnicą był związany całe życie. Grał choćby w słynnym i pamiętnym tutaj meczu z 1960 roku, który był barażem o III ligę, a rywalem był Ruch Radzionków. Na stadion przyszło - do dziś podkreśla się to z pietyzmem - aż 5 tysięcy ludzi (według innych szacunków, nawet sześć)... Potem przyczynił się do reaktywacji klubu pod nazwą Unia.

Tablicę razem z prezesem Kurkiem odsłaniała Katarzyna Wachnik, córka Jana Kałużnego. - Jestem szczęśliwa, że mogę tu być. Miłość taty do piłki była ogromna i szczera. Jako senior dzielił się z młodszymi pokoleniami pasją i doświadczeniem. Jestem dumna i szczęśliwa ze sposobu wyrażenia w ten sposób szacunku dla niego - cieszyła się w trakcie uroczystości córka. Uczestniczyli w niej także Adam Chmiel, starosta tarnogórski i Artur Maligłówka, trener, który współpracował z Janem Kałużnym, dziś również radny.

Łączyć środowiska i pokolenia

- Czas leci, rosną nowe pokolenia, możemy dzięki takim inicjatywom przybliżyć jego postać naszej młodzieży. Jego zaangażowanie było bowiem wyjątkowe, warte upamiętnienia. Pan Kałużny tworzył klubowe kroniki, spisywał wszystkie wydarzenie od 1974, upamiętniając jednocześnie wszystko, co zdarzyło się wcześniej. A działo się wiele! Dla mnie jako prezesa Unii od 31 sierpnia organizacja takiego wydarzenia to zaszczyt, pokazuje cele, które są dla nas ważne. Chcemy łączyć różne środowiska, różne pokolenia - podkreśla Sylwester Kurek.

Na razie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy, w przyszłości, po spełnieniu wszystkich procedur - stadion w Strzybnicy ma nosić imię Jana Kałużnego.

Ważna część tożsamości

To się udało: na sobotnim festynie zorganizowanym przy tej okazji na stadionie pojawiło się wielu ludzi, były rodziny z dziećmi. Tak naprawdę tylko jeśli jest zainteresowanie - działalność i wszelkie inicjatywy mają sens. A w Strzybnicy klub rzeczywiście jest ważną częścią tożsamości miejscowej społeczności.

Atrakcji i przeróżnych meczów było wiele. Najważniejszym było spotkanie drużyny Unii z reprezentacją Śląska oldbojów - z uznanymi w przeszłości ligowcami, choćby z Adamem Krygerem, Kamilem Wilczkiem czy Szymonem Kapiasem w składzie. Mecz skończył się wynikiem 1:7, ale wszyscy tak naprawdę byli zadowoleni. - Dobrze było się z nimi zmierzyć - mówił z satysfakcją, mimo wysokiej porażki, jeden z piłkarzy Unii.

Paweł Czado



Fot. Paweł Czado

Sylwester Kurtek, prezes Unii Strzybnica, w trakcie uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy na stadionie.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kozy - Grodziec Śl. 3:0, Kobiernice - Pisarzowice 3:0, Wilkowice II - Wapienica 4:2, Ligota - Rekord III Bielsko-Biała 1:2, Czaniec II - Zabrzeg 4:4, Międzybrodzie B. - Porąbka 4:0, Jasienica - Bystra 0:2.

1. Rekord III	8	22	28:6
2. Międzybrodzie B.	8	19	26:10
3. Wilkowice II	8	15	26:17
4. Kobiernice	8	15	16:10
5. Bystra	8	13	17:15
6. Zabrzeg	8	12	16:16
7. Porąbka	8	12	11:22
8. Wapienica	8	10	15:17
9. Czaniec II	8	9	20:28
10. Grodziec Śl.	8	8	16:21
11. Ligota	8	7	11:14
12. Jasienica	8	7	14:21
13. Kozy	8	7	13:17
14. Pisarzowice	8	4	10:25

BYTOM

Sucha Góra - Nakło Śl. 7:0, Rozbark Bytom - Krupski Młyn 7:0, Nowe Chechło - Gwarek II Tarnowskie Góry 7:1, Stolarzowice - Sokół Zbrosławice 1:4, Ożarowice - Kozłowa Góra 1:1, Orzeł II Miedary - Górnik II Bobrowniki Śl. 2:2, Orzech - Brzozowice-Kamień 2:3.

1. Brzozowice	6	16	24:5
2. N. Chechło	6	13	26:10
3. Sucha Góra	6	13	24:12
4. Rozbark	6	12	15:5
5. Krupski Młyn	6	10	13:15
6. Kozłowa Góra	6	9	15:11
7. Zbrosławice	6	9	15:22
8. Ożarowice	6	8	18:16
9. Stolarzowice	6	6	16:20
10. Miedary II	6	6	9:15
11. Tarnowskie G. II	6	6	7:20
12. Nakło Śl.	6	4	10:24
13. Orzech	6	3	13:22
14. Bobrowniki Śl. II	6	2	13:21

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ostrowy - Łobodno 3:2, Wręczyca Wlk. - Aleksandria 3:2, Truskolasy - Czarny Las 0:4, Libidza - Kamyk 1:9, Popów - Ajaks Częstochowa 6:0, Kruszyna - Szarlejka 7:1, Rzeki Wlk. - Cykarzew 0:2.

1. Kamyk	7	21	45:4
2. Popów	7	21	39:6
3. Aleksandria	7	13	22:12
4. Czarny Las	7	13	19:8
5. Libidza	7	10	19:28
6. Cykarzew	7	9	20:15
7. Ajaks	7	9	11:17
8. Szarlejka	7	9	14:29
9. Rzeki Wlk.	7	9	9:13
10. Truskolasy	7	8	9:21
11. Wręczyca Wlk.	7	6	14:21
12. Ostrowy	7	6	8:23
13. Kruszyna	7	6	15:28
14. Łobodno	7	3	9:28

GRUPA II: Starcza - Niegowa 2:4, Dąbrowa Zielona - Pilica II Koniecpol 2:1, Szczekociny - Kroczyce 8:0, Przyrów - Soborzyce 5:2, Zieloni II Żarki - Mstów 1:1, Krasice - Poczesna 4:1, Huta Stara - Olsztyn 9:2.

1. Niegowa	7	19	25:7
2. Starcza	7	18	28:11
3. Szczekociny	7	15	25:11
4. Mstów	7	14	18:7
5. Żarki II	7	13	21:16
6. Krasice	7	12	20:16
7. Przyrów	7	11	23:15
8. Soborzyce	7	10	27:20
9. Dąbrowa Z.	7	10	19:20
10. Huta Stara	7	9	23:22
11. Koniecpol II	7	6	15:24
12. Poczesna	7	5	11:25
13. Olsztyn	7	0	6:35
14. Kroczyce	7	0	6:38

KATOWICE

Hetman Katowice - Slavia Ruda Śl. 2:0, Szopienice - Strażak Mikołów 0:2, Naprzód Lipiny - MK Górnik Katowice 4:4, Kamionka Mikołów - Sparta II Katowice 4:1, Józefka Chorzów - Górnik Wesoła 4:2, Grunwald Ruda Śl. - Jastrząb II Bielszowice 8:6.

1. Grunwald	6	18	30:13
2. Sparta II	6	13	25:9
3. MK Górnik	6	13	25:10
4. Józefka	6	11	17:9
5. Naprzód	6	9	14:12
6. Strażak	6	9	11:11
7. Jastrząb II	6	8	15:17
8. Hetman	6	6	8:21
9. Slavia	6	6	8:15
10. Wesoła	6	6	14:13
11. Kamionka	6	4	7:17
12. Szopienice	6	0	6:33

LUBLINIEC

Przystajń - Strzebiń 0:3, Sieraków Śl. - Harbułtowice 0:3, Herby - Ciasna 4:1, Kochcice - Koszęcin 3:1, Babienica-Psary - Pawonków 6:0, Tworóg - Lisów nie odbył się, Woźniki - Lisowice przełożony na 14 listopada.

1. Kochcice	8	19	21:13
2. Koszęcin	8	18	26:12
3. Lisów	7	17	25:12
4. Herby	8	16	25:14
5. Babienica	7	15	32:10
6. Strzebiń	8	15	22:12
7. Harbułtowice	8	12	15:12
8. Pawonków	8	12	19:23
9. Przystajń	8	10	20:19
10. Sieraków Śl.	7	7	7:16
11. Lisowice	7	4	15:26
12. Tworóg	6	3	12:24
13. Woźniki	6	3	9:22
14. Ciasna	8	0	8:41

RACIBÓRZ

Rudy Wlk. - Studzienna 2:1, Raszczyce - Pietrowice Wlk. 2:1, Gamów - Syrynia 3:2, Bełsznica - Grzegorzowice 2:5, Lyski - Pietraszyn 3:3, Buków - Nowa Wieś 0:4, Czernica - Krzyżkowice 2:0, Tworków II - Owsiszcze 1:1.

1. Pietraszyn	8	20	26:6
2. Raszczyce	8	20	22:7
3. Gamów	8	19	25:12
4. Rudy Wlk.	8	19	18:7
5. Syrynia	8	15	23:14
6. Grzegorzowice	8	15	17:9
7. Owsiszcze	8	14	19:12
8. Tworków II	8	11	15:14
9. Nowa Wieś	8	10	21:16
10. Lyski	8	10	20:19
11. Czernica	8	8	16:14
12. Pietrowice Wlk.	8	7	13:17
13. Bełsznica	8	5	12:30
14. Studzienna	8	5	8:26
15. Buków	8	2	6:37
16. Krzyżkowice	8	1	7:28

RYBNIK

GRUPA I: Dąb II Gaszowice - Rymer Rybnik 0:6, Kamień - Czerwionka 2:8, Grabownia - Ochojec 0:2, Boguszowice - Jejkowice 4:2, Radziejów - Rydułtowy 1:5, Czuchów - Szczerbice 3:2.

1. Czerwionka	6	16	31:7
2. Boguszowice	6	16	20:9
3. Rydułtowy	6	14	16:4
4. Czuchów	6	13	25:8
5. Jejkowice	6	8	11:14
6. Szczerbice	6	7	10:12
7. Ochojec	6	7	12:20
8. Grabownia	6	6	7:9
9. Kamień	6	6	13:23
10. Rymer	6	4	11:13
11. Radziejów	6	3	7:23
12. Gaszowice II	6	1	9:30

GRUPA II: Skrzyszów - Wilchwy 2:2, Jankowice - Ruptawa 2:2, Marklowice - Połomia 6:2, Szczejkowice - Łaziska Ryb. 3:4, Godów - Gołkowice 1:3, Rowień - Baranowice 1:2.

1. Marklowice	6	18	20:4
2. Gołkowice	6	15	16:4
3. Połomia	6	10	10:11
4. Skrzyszów	6	10	11:13
5. Baranowice	6	10	7:5
6. Godów	6	9	13:11
7. Jankowice	6	7	11:14
8. Łaziska Ryb.	6	7	9:13
9. Rowień	6	6	12:13
10. Szczejkowice	6	6	12:18
11. Ruptawa	6	5	8:11
12. Wilchwy	6	1	8:20

SKOCZÓW

Pogwizdów - Pogórze II 6:4, Nierodzim - Pruchna 3:1, Pielgrzymowice - Zebrzydowice 0:3, Kończyce M. - Pierściec 5:4, Kończyce Wlk. - Brenna 3:2, Goleszów - Bąków 2:1, Iskrzyczyn - Cieszyn 3:3.

1. Kończyce M.	9	23	51:23
2. Pierściec	9	20	30:16
3. Zebrzydowice	9	18	27:15
4. Nierodzim	9	15	20:26
5. Goleszów	9	15	32:26
6. Pruchna	9	15	24:15
7. Kończyce Wlk.	9	14	17:17
8. Iskrzyczyn	9	14	21:23
9. Cieszyn	9	13	22:19
10. Brenna	9	13	24:25
11. Pogwizdów	9	9	19:28
12. Bąków	9	8	16:27
13. Pielgrzymowice	9	2	12:26
14. Pogórze II	9	0	12:41

SOSNOWIEC

Czeladź II - Niwka 2:3, Zagłębie Dąbrowa G. - Grodziec 5:3, Górnik II Wojkowice - Akademia 2012 Jaworzno 1:6, Kazimierz - Sławków 1:3, Psary - Strzyżowice 0:1, Łagisza - Łazy 2:0, Kromołów - Sarnów 8:0.

1. Niwka	7	19	28:13
2. Jaworzno	7	17	21:7
3. Łazy	7	16	20:6
4. Łagisza	7	12	18:19
5. Kromołów	7	12	22:19
6. Sarnów	7	11	14:19
7. Sławków	7	10	15:15
8. Grodziec	7	9	20:15
9. Strzyżowice	7	9	15:16
10. Psary	7	8	17:11
11. Czeladź II	7	8	16:25
12. Dąbrowa G.	7	7	12:20
13. Wojkowice II	7	3	8:24
14. Kazimierz	7	0	8:25

TYCHY

Czułowianka Tychy - Gardawice 2:2, Siódemka Tychy - Rudołtowice-Ćwiklice 2:2, Frydek - Suszec 2:1, Wola - Chełm Śl. 1:2, Bieruń Stary - APN SMS Tychy 1:4, Jankowice - Studzienice 3:2, Międzyrzecze - Orzesze 3:0.

1. Bieruń St.	9	24	31:10
2. APN SMS	9	20	24:10
3. Chełm Śl.	9	18	24:18
4. Siódemka	9	17	18:15
5. Międzyrzecze	9	17	23:11
6. Suszec	9	13	16:17
7. Jankowice	9	13	20:22
8. Frydek	9	11	19:19
9. Gardawice	9	9	13:20
10. Czułowianka	9	9	15:27
11. Rudołtowice	9	8	20:21
12. Orzesze	9	7	14:22
13. Wola	9	6	11:16
14. Studzienice	9	4	15:35

ZABRZE

Kozłów - Bycina 1:0, Rudno - Żernica 0:1, Stanica - AP Team Gliwice 0:6, Łany Wlk. - Gwarek II Ornontowice 2:2, Zaborze - Wielowieś 0:4, Rachowice - Sośnica II Gliwice 6:2, Burza II Borowa Wieś - Wilcza 0:14, Jedność II Przyszowice - Gwarek Zabrze 4:1.

1. Żernica	9	25	35:6
2. Wilcza	9	22	50:15
3. Wielowieś	9	18	28:13
4. Przyszowice II	9	17	22:14
5. Zaborze	9	15	16:22
6. Kozłów	9	15	20:25
7. Rachowice	9	15	32:19
8. Gwarek	9	14	23:18
9. Łany Wlk.	9	14	21:17
10. Ornontowice II	9	11	21:18
11. AP Team	8	10	24:20
12. Bycina	9	8	11:17
13. Rudno	9	8	14:19
14. Sośnica II	8	7	15:24
15. Stanica	9	1	11:46
16. Borowa Wieś II	9	1	6:56

ŻYWIEC

Koszarawa Żywiec - Lipowa 2:0, Czarni-Góral Żywiec - Gilowice 2:2, Cięcina - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 4:3, Żabnica - Trzebinia 3:1, Bystra - Radziechowy-Wieprz II 5:0, Rajcza - Sopotnia 3:2, Czernichów pauzował.

1. Bystra	7	17	27:10
2. Koszarawa	7	16	25:7
3. Czarni-Góral	7	16	22:6
4. Cięcina	7	14	24:14
5. Żabnica	7	13	12:7
6. Sopotnia	8	13	20:13
7. Śrubiarnia II	8	13	23:15
8. Gilowice	8	10	12:14
9. Lipowa	7	10	18:14
10. Czernichów	7	6	8:28
11. Rajcza	7	5	8:17
12. Trzebinia	8	3	6:36
13. Radziechowy II	8	1	4:28

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Zagłębie Lubin - Wisła Kraków 2:2, Arkonia Szczecin - Śląsk Wrocław 2:2, Korona Kielce - Escola Varsovia 0:0, Lech Poznań - Miedź Legnica 0:3, Talent Warszawa - Jagiellonia Białystok 0:2, Górnik Zabrze - Arka Gdynia 5:1, Stal Rzeszów - Raków Częstochowa 0:1, Polonia Warszawa - Legia Warszawa 3:2.

1. Legia	9	20	22:12
2. Miedź	9	18	17:9
3. Śląsk	9	18	14:7
4. Jagiellonia	8	14	14:9
5. Wisła	8	13	15:10
6. Zagłębie	8	13	14:16
7. Raków	9	13	17:13
8. Talent	9	12	16:17
9. Górnik	9	11	13:11
10. Arkonia	9	10	10:13
11. Polonia	8	10	14:12
12. Lech	8	9	11:15
13. Korona	9	9	9:18
14. Stal	9	8	8:15
15. Varsovia	8	7	3:11
16. Arka	9	6	10:19

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

KKF Motus Kazimierza Wlk. - FC Toruń 2:2, Malepszy Gl Leszno - AZS UŚ Katowice 8:0, We-Met Kamienica Królewska - Piast Gliwice 1:2, Wiara Lecha Poznań - Jagiellonia Białystok 3:1, Red Dragons Pniewy - Legia Warszawa 6:6, Rekord Bielsko-Biała - FC Świecie 10:0, Śląsk Wrocław - Constract Lubawa 4:0, Eurobus Przemyśl - BSF Bochnia 5:0.

1. Piast	7	21	47:6
2. Eurobus	7	19	33:8
3. Rekord	7	15	30:8
4. Constract	7	15	31:20
5. Śląsk	7	14	19:12
6. Poznań	7	13	23:21
7. Bochnia	7	12	20:27
8. Świecie	7	12	22:30
9. Katowice	7	10	20:28
10. Legia	7	8	24:26
11. Leszno	7	6	26:29
12. We-Met	7	6	14:21
13. Toruń	7	4	14:25
14. Kazimierza Wlk.	7	4	18:36
15. Jagiellonia	7	3	17:37
16. Red Dragons	7	1	18:42

(m)

eprasa.pl 9e00e7939d

Muszą popracować mocniej

Selekcjoner Arne Senstad ogłosił powołania na październikowy mecz towarzyski z Islandią w Arenie Katowice.

REPREZENTACJA KOBIET

Po wrześniowym zgrupowaniu w Szczyrku oraz turnieju towarzyskim w czeskim Chebie, podczas którego trener Arne Senstad miał okazję sprawdzić wiele zawodniczek, mecz z reprezentacją z Wyspy Gejzerów będzie dla kadrowiczek jednym z kluczowych etapów przygotowań do grudniowych mistrzostw Europy, które po raz pierwszy w historii odbędą się m.in. w Polsce. - Teraz będzie już mniej sprawdzania, a więcej koncentracji na zespole, który ma zagrać na EURO. Chcemy go zgrywać i jak najlepiej przygotować się do turnieju – zapowiada Senstad.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Selekcjoner Arne Senstad jest coraz bliższy wykrystalizowania składu reprezentacji na grudniowe EURO w Polsce.

Jedyna debiutantka

Biało-Czerwone do październikowego zgrupowania w Katowicach oraz towarzyskiego meczu z Islandią przystąpią w 18-osobowym gronie. W porównaniu z kadrą, która niespełna dwa tygodnie temu zakończyła rywalizację w Chebie, w składzie zabrakło bramkarki Barbary Zimy oraz rozgrywających Dominiki Więckowskiej i Darii Przywary. Ich miejsce zajęły obrotowa Aleksandra Olek oraz rozgrywające Katarzyna Cygan i Monika Łęgowska, która jako jedyna spośród powołanych stanie przed szansą na debiut w Biało-czerwonych barwach, choć we wrześniu wzięła już udział w części zgrupowania w Szczyrku z zawodniczkami z LOTTO Superligi. - W poprzednich latach dałem wielu zawodniczkom szansę gry w reprezentacji, aby mogły zaprezentować swoje możliwości i podjąć walkę o miejsce w kadrze – omawia swoje decyzje selekcjoner.

Zadowolony nie do końca

- Wiele wykonało dobrą pracę, ale teraz wchodzimy już w najważniejszą fazę przygotowań. Będzie już mniej sprawdzania, a więcej koncentracji na zespole, który ma zagrać na EURO. Na ten moment te powołane zawodniczki są najbliżej udziału w mistrzostwach. Nie mogę przy tym nikomu obiecać, że osiemnastka, którą powołaliśmy teraz, w takim samym składzie zagra w ME, bo sytuacja może się jeszcze zmienić - podkreśla selekcjoner.

Zgrupowanie reprezentacji rozpocznie się w niedzielę 18 października w Katowicach. W kolejnych dniach Biało-czerwone będą pracować zarówno w hali, jak i na siłowni, a częścią przygotowań będą również zajęcia wideo oraz aktywności team-buildingowe. - Po turnieju w Chebie powiedziałem dziewczynom, że nadal nie jestem w stu procentach zadowolony z ich pracy pomiędzy zgrupowaniami. Przed nami wiele wyzwań i muszą jeszcze mocniej popracować – kontynuuje Norweg.

Najpierw nieoficjalnie

Islandia w ubiegłorocznych mistrzostwach świata zajęła 21. miejsce, a w poprzedniej edycji EURO, w 2024 roku, uplasowała się na 16. lokacie. Choć w obu turniejach to Polki zajęły zdecydowanie wyższe lokaty (odpowiednio 9. i 11.), to kiedy obie reprezentacje spotkały się w październiku 2024 w dwumeczu rozegranym na Islandii gospodynie zwyciężyły 28:24 i 30:24. Wcześniej, w tym samym roku, to Polki cieszyły się z wyraźnego zwycięstwa 26:15.

Dodajmy, że przed oficjalnym spotkaniem oba zespoły rozegrają także nieoficjalny, zamknięty mecz treningowy bez udziału publiczności i transmisji telewizyjnej. - Islandia od kilku lat jest stabilnym zespołem i tworzy dobry kolektyw. Graliśmy z nimi w poprzednich latach, a w ostatnich meczach towarzyskich dwukrotnie przegraliśmy, więc to drużyna, która naprawdę potrafi grać. Wiele zawodniczek występuje w Danii, w silnej lidze. Czeka nas więc wymagający i ważny test w kontekście przygotowań do EURO. Islandki mają ciekawe rozwiązania w obronie, z którymi w przeszłości miewaliśmy problemy. Dobrze będzie się z nimi zmierzyć i zobaczyć, ile dały nam ostatnie treningi – kończy trener Polek.

Zbigniew Cieńciała

POWOŁANIA SENSTADA

■ Magda Balsam, Karolina Kochaniak (CSM Corona Brasov, Rumunia), Katarzyna Cygan, Monika Łęgowska (MKS PR Gniezno), Magdalena Drażyk, Zuzanna Zimnicka (KPR Gminy Kobierzyce), Joanna Gadzina, Patrycja Noga, Aleksandra Olek (Piotrcovia), Adrianna Górna (CSM Slatina Rumunia), Karolina Jureńczyk (HSG Blomberg-Lippe, Niemcy), Monika Kobylińska, Adrianna Płaczek (DVSC Schaeffler, Węgry), Daria Michalak (Brest Bretagne , Francja), Natalia Pankowska, Aleksandra Rosiak, Paulina Wdowiak (MKS Lublin), Paulina Uścinowicz (Sport-Union Neckarsulm, Niemcy).

Zawodniczki rezerwowe: Oliwia Domagalska, Dagmara Nocuń, Daria Przywara (MKS Lublin), Nikola Głębocka, Oliwia Kuriata (MKS PR Gniezno), Joanna Granicka (VFL Oldenburg, Niemcy), Natalia Janas, Barbara Zima (Zagłębie Lubin), Natalia Nosek (Piotrcovia), Dominika Więckowska (SCM Universitatea Craiova, Rumunia).

CZY WIESZ, ŻE...

■ Na występ żeńskiej reprezentacji Polski w Katowicach kibice czekali niemal dwie dekady. Ostatni raz Biało-czerwone zagrały w tym mieście w 2007 roku, kiedy w spotkaniu z Ukrainą odniosły efektowne zwycięstwo 35:24.

■ Mistrzostwa Europy rozpoczną się 3 grudnia. Wszystkie mecze reprezentacji Polski w fazie wstępnej odbędą się w katowickim Spodku. To właśnie w tym obiekcie rozegrana zostanie również runda główna, a także cały weekend finałowy turnieju.

■ Polki w fazie wstępnej zmierzą się 5 grudnia z Francją, 7 grudnia z Ukrainą oraz 9 grudnia z Wyspami Owczymi – wszystkie mecze o godz. 18.00.

■ Islandia trafiła natomiast do grupy A i w rumuńskiej Oradei zmierzy się z Węgrami, Czarnogórą i Słowenią.

Pierwszy taki wieczór

We wtorek europejska historia po raz pierwszy od ćwierć wieku będzie pisana przed gdańską publicznością. Wybrzeże rozegra pierwszy domowy mecz fazy grupowej EHF European League.

LIGA EUROPEJSKA

Na europejskie puchary Gdańsk czekał 25 lat - mówi trener Patryk Rombel. - Liga Europejska to bardzo mocne rozgrywki, bezpośrednie zaplecze Ligi Mistrzów. Spotkamy się z zespołami silnych lig i o różnych stylach gry. Jeśli ktoś dobrze już zna realia Superligi, będzie miał świetną okazję, żeby zobaczyć, jak wygląda piłka ręczna w innych krajach. Mam nadzieję, że kibice przyjdą do hali i będą nas wspierać w tym pierwszym po bardzo długiej przerwie sezonie europejskich pucharów.

Wybrzeże do europejskiej rywalizacji wróciło przed tygodniem i na inaugurację zapisało pierwszy ważny rozdział tej historii. W Schwalbe Arenie pokonało VfL Gummersbach 38:34. We wtorek o 18.45 stanie przed szansą na kolejne punkty.

Rywal ze złotym trenerem

HC Eurofarm Pelister - w 1. kolejce przegrał u siebie z hiszpańskim Dicorpebal Logrono La Rioja 24:31 - to jeden z najbardziej utytułowanych klubów Macedonii Północnej. Zespół z Bitoli dziewięciokrotnie sięgał po mistrzostwo i pięciokrotnie zdobywał krajowy puchar. Poprzedni sezon zakończył na 2. miejscu, a trzy ostatnie spędził w Lidze Mistrzów. Przed rozpoczęciem obecnych rozgrywek w drużynie doszło do wielu zmian. Na ławce trenerskiej zasiadł Lino Cervar - jeden z najbardziej doświadczonych szkoleniowców europejskiej piłki ręcznej, który z reprezentacją Chorwacji zdobył mistrzostwo świata (2003 w Słowenii) i złoto igrzysk olimpijskich (2004 w Atenach). W składzie Pelisteru nie brakuje zawodników z dużym międzynarodowym doświadczeniem, takich jak Nikola Mitrevski, Filip Kuzmanovski czy Żarko Pesevski. Polskim „rodzynkiem" w zespole z Bitoli jest prawy rozgrywający Andrzej Widomski.

Będzie dużo walki

Patryk Rombel dobrze zna jednego z zawodników wtorkowego rywala. Z Pesevskim pracował przed laty w Motorze Zaporoże. – Niesamowity gość. Ściągaliśmy go do Motoru, więc kolokwialnie mówiąc, był to mój transfer. Jest bardzo pracowity, ma ogromny charakter i daje wiele w ataku. Świetnie gra na zasłonach, łapie piłki, jest skuteczny i waleczny. Mam same pozytywne wspomnienia – mówi szkoleniowiec Gdańszczan, zwracając również uwagę na charakter gry macedońskiej drużyny. - Pelister ma kilku bardzo doświadczonych zawodników i jest bardziej fizyczny. Będzie więc dużo walki - prognozuje Rombel.

Stanescu zna ich najlepiej

Wtorkowe spotkanie będzie miało dodatkowy wymiar dla Ionuta Stanescu, który zna kilka osób związanych z Pelisterem. Z Mitrevskim grał w Constancy, gdy wchodził do seniorskiego zespołu, a bramkarza Saeida Heidarirada pamięta z rywalizacji z Dinamem Bukareszt. - Sportowo go kiedyś „nienawidziłem", bo wszystko bronił i często przez niego przegrywaliśmy z Dinamem. Poza boiskiem to jednak świetny człowiek. Kiedy byłem młody, po meczach podchodził do mnie, chwalił dobre akcje czy rzuty i dawał rady - opowiada Stanescu.

Zbigniew Cieńciała

NIE PRZEGAP!

PGE Wybrzeże Gdańsk - Eurofarm Pelister Bitola
wtorek, 18.45, Polsat Sport 1

Zmarł Andrzej Drużkowski

W Norwegii odszedł legendarny trener lubelskiej piłki ręcznej.

Wwieku 77 lat zmarł w Norwegii Andrzej Drużkowski, trener piłkarek ręcznych Monteksu Lublin, z którymi w latach 1994-2003 zdobył dziewięć tytułów mistrza Polski i triumfował w Pucharze EHF (2001), pokonując w finale chorwacką Podravkę Koprivnica. Sześciokrotnie Montex w tym okresie występował w fazie grupowej Ligi Mistrzyń, w sezonach 1999/2000 i 2001/02 dochodząc do ćwierćfinału. W latach 2000-03, kiedy zawodniczki Montexu stanowiły trzon reprezentacji Polski, Drużkowski był asystentem trenera kadry narodowej Marka Karpińskiego.

Na początku lat 70. minionego stulecia trenował zespoły w Elblągu - Truso i Start, z którym w 1977 roku awansował do najwyższej klasy rozgrywkowej. W 1988 r. wyjechał do Norwegii, gdzie m.in. prowadził pierwszoligowy Nidelv Trondheim. Po sukcesach w Polsce w 2010 roku ponownie wyjechał do Norwegii i tam pozostał, najpierw trenując Rarvik IL, a także pracując jako nauczyciel zajmujący się szkoleniem młodzieży.

eprasa.pl 9e00e7939d

Gliwice na medal, ale bez wygranej

Tłumy w PreZero Arenie, senny Zastal i lanie w Sopocie. Zaczęła się PGE Basket Liga.

LIGOWY RAPORT

Inauguracja nowego sezonu zaczęła się od mocnego uderzenia. Derby województwa śląskiego dla MKS. Dąbrowianie prowadzili przez niemal cały mecz i ostatecznie pewnie wygrali w Gliwicach. Ale na coś innego niż wydarzenia na parkiecie warto zwrócić uwagę. GTK przygotowało rewelacyjne wydarzenie i przyciągnęło na trybuny PreZero Arena ponad cztery tysiące kibiców! To wyczyn nie lada, bo takich tłumów na ligowym meczu basketu w regionie nie widziano dawno.

"Ponad 4000 kibiców na trybunach, świetne widowisko i wspaniałe popołudnie w PreZero Arenie Gliwice, ale zabrakło tylko zwycięstwa. Dziękujemy, że byliście z nami w tak licznym gronie i że razem zrobiliśmy z tego dnia prawdziwe święto koszykówki w Gliwicach!" - napisano na profilu GTK tuż po zakończeniu derbów.

Do Gliwic wybrała się spora grupa kibiców z Dąbrowy Górniczej, w tym prezydent miasta Marcin Bazylak. - Duże podziękowania dla naszych kibiców, którzy tak licznie stawili się w obiekcie w Gliwicach. Zrobili fajne widowisko. Wielkie gratulacje także dla gospodarzy za zorganizowanie takiego fajnego meczu, oprawy - nie szczędził pochwał Marcin Piechowicz, kapitan MKS.



Fot. Facebook MKS Dąbrowa Górnicza Koszykówka

W Gliwicach było w niedzielę prawdziwe święto koszykówki.

- Fajnie, że mogliśmy stworzyć takie widowisko tutaj w regionie. Obie drużyny stanęły na wysokości zadania. Gospodarze, naprawdę wysoki poziom, jeśli chodzi o organizację, te wszystkie atrakcje wokół meczu, cała masa rzeczy dla fanów, którzy mogli miło spędzić czas w niedzielę - wtórował trener Artur Gronek.

Trefl na deskach

W pierwszej kolejce odnotować trzeba upokorzenie koszykarzy Trefla przed własną widownią przez Dziki. Warszawianie ograli niedawnych mistrzów kraju różnicą blisko 40 punktów! W trzeciej kwarcie gospodarze zdobyli zaledwie 8 punktów, a w całym meczu ledwie nieco ponad 60, a gości przekroczyli setkę! Tylko Jakub Schenk osiągnął dwucyfrową zdobycz punktową, zawiedli właściwie wszyscy. Sfrustrowany Schenk (miał aż 10 strat!) w ostatniej kwarcie został wyrzucony z boiska za dwa faule techniczne. – To była dla nas duża lekcja. Rywale mieli aż 20 zbiórek w ataku, to jest niedopuszczalne. Jeżeli się przegrywa 40 punktami, to nie można mówić o jednej rzeczy lub jednym błędzie – komentował po meczu młody środkowy Szymon Zapała.

Dziki dominowały pod tablicami (48-36 w zbiorkach), były dużo lepsze w punktach zdobytych w pomalowanym (52-20), nie mieli sobie równych w skuteczności z gry (45-32 proc.). - Zdominowali nas w każdym aspekcie gry - krótko ocenił trener Krzysztof Roszyk.

Przespana połowa

Od wygranej z wicemistrzem kraju sezon zaczął beniaminek z Bydgoszczy. Enea Łaciate Astoria po zaciętej końcówce ograła Zastal. Bohaterem meczu był Amerykanin Jayden Taylor, który w 29 minut zdobył 28 punktów, miał 6 zbiórek i 4 asysty. - Trener znakomicie przygotował nas taktycznie do tego meczu jako zespół. Mimo że w trakcie gry musieliśmy zmierzyć się z różnymi przeciwnościami losu, wykonaliśmy swoje zadanie, utrzymaliśmy koncentrację - cieszył się Taylor.

Andy Mazurczak był blisko triple double (21 punktów, 10 zbiórek, 8 asyst), ale to nie uchroniło gości przed porażką. - Przespaliśmy pierwszą połowę, a do gry wzięliśmy się dopiero wtedy, gdy mieliśmy już nóż na gardle. Kluczem okazała się obrona – po raz kolejny rzucamy prawie sto punktów, a mimo to przegrywamy - komentował trener ZastaluArkadiusz Miłoszewski. - Pozwoliliśmy rywalom na zbyt wiele punktów w pierwszej połowie, straciliśmy ich niemal 60 - dodawał Mazurczak.

Anwil Włocławek - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 88:87 po dogrywce (26:20, 15:26, 28:23, 14:14, d. 5:4)

WŁOCŁAWEK: Vanwijn 7, Szlachetka 5 (1x3), Freeman 15, Hines Jr 18 (2x3), Lecomte 19 (2x3) – Edwin 7 (1x3), Brenk 8 (1x3), Wójcik 8 (1x3), Słupiński 1. Trener Vedran BOSNIĆ.

WAŁBRZYCH: Wyka 8, Scott 15 (2x3), Bockler 12 (2x3), Bojanowski 6 (1x3), Goins – Szelążek 2, Curry Jr 7 (1x3), Diggs 7 (1x3), Rohosy Jr 20, Nowakowski 10 (2x3). Trener Andrzej ADAMEK.

1. Dziki	1	2	102:63
2. Gdynia	1	2	95:70
3. Szczecin	1	2	104:85
4. Dąbrowa Górn.	1	2	89:78
5. Bydgoszcz	1	2	105:95
6. Ostrów Wlkp.	1	2	84:79
7. Legia	1	2	79:76
8. Włocławek	1	2	88:87
9. Wałbrzych	1	1	87:88
10. Słupsk	1	1	76:79
11. Lublin	1	1	79:84
12. Zielona Góra	1	1	95:105
13. Gliwice	1	1	78:89
14. Toruń	1	1	85:104
15. Wrocław	1	1	70:95
16. Sopot	1	1	63:102

Najbliższe mecze: Zielona Góra - Legia, Bydgoszcz - Gliwice (oba 9.10.), Dąbrowa Górnicza - Toruń, Szczecin - Wrocław (oba 10.10.).

(pp)

Próba ognia w Trydencie

Rusza pucharowy maraton. Śląsk szuka rehabilitacji po serii porażek.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Z mocnym przytupem wracają rozgrywki europejskie. W tym tygodniu w akcji zobaczymy aż pięć męskich drużyn. W najbardziej prestiżowych rozgrywkach BKT EuroCup (zaplecze Euroligi) występuje Śląsk. Wrocławianie jadą do Trydentu z jasnym celem – zamazania złego wrażenia po inauguracyjnej, bolesnej porażce u siebie z Budućnostią Podgorica (75:99). Zadanie nie będzie jednak łatwe. Ekipa z Trydentu świetnie rozpoczęła zmagania w EuroCup, wygrywając swój pierwszy mecz na wyjeździe (76:73 w Kłajpedzie), co stawia ją w roli faworyta tego pojedynku. W zespole z Włoch kluczowe role odgrywają nowi gracze obwodowi, w tym amerykańscy obrońcy Darius Brown oraz Quincy Olivari.

W Lidze Mistrzów Legia w inauguracyjnej kolejce zagra we francuskim Strasbourgu. Mistrzowie Polski mają za sobą trzy zwycięskie mecze o punkty na krajowym podwórku, teraz przed nimi wymagający rywal z ligi francuskiej. Strasbourg po dwóch kolejkach jest na 9. miejscu w tabeli Betclic Elite, ma na koncie wygraną i porażkę. W sobotę wygrał u siebie z Boulazac 87:75, a najlepszych graczy miał w osobach Jaylena Handsa (18 punktów) i Maxence Lemoine'a (17 punktów).

We wtorek i środę zagrają też trzy drużyny w rozgrywkach Europe Cup FIBA. Dziki, które dopiero w ostatniej rundzie odpadły z wyścigu po miejsce w Lidze Mistrzów, zmierzą się na wyjeździe z estońskim Tartu. Obie drużyny mierzyły się już ze sobą w grudniu 2024 roku w północnoeuropejskiej lidze ENBL. Wówczas Dziki Warszawa wygrały na wyjeździe 79:65.



Fot. Facebook Legia Kosz

Po wygraniu Superpucharu oraz sukcesie w ligowym meczu w Słupsku Legia rusza do Strasburga.

TERMINARZ GIER POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 6 października

FIBA Europa Cup

SZOLNOK, 18.00: NHSZ-Szolnoki Olajbanyasz - Zastal Zielona Góra

TARTU, 18.00: Ulikool Maks & Moorits - Dziki Warszawa

BKT EuroCup

TRENTO, 20.00: Dolomiti Energia - Śląsk Wrocław

Liga Mistrzów FIBA

STRASBURG, 20.00: SIG Strasbourg - Legia Warszawa

Środa, 7 października

FIBA Europa Cup

SZCZECIN, 19.00: King - Nitra Blue Wings

(pp)

W NIŻSZYCH LIGACH

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 3. kolejki: BS Polonia Bytom - ŁKS Coolpack Łódź 72:86, WKK Active Hotel Wrocław - Decka Pelplin 97:83, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg 102:89, GKS Tychy - Solvera Sokół Łańcut 65:78, OPTeam Resovia Rzeszów - Zdrovo Polonia 1912 Leszno 72:98, KKS Polonia Warszawa - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 90:87, Weegree AZS Politechnika Opolska - Miasto Szkła Krosno 89:97, Enea Basket Poznań - PGE Spójnia Stargard 94:99.

1. Łódź	3	6	274:207
2. Leszno	3	6	269:217
3. Stargard	3	6	270:254
4. Warszawa	3	6	285:278
5. Poznań	3	5	297:272
6. Łańcut	3	5	261:236
7. Inowrocław	3	5	242:218
8. Wrocław	3	4	234:243
9. Starogard Gdański	3	4	261:280
10. Bytom	3	4	242:259
11. Krosno	3	4	280:287
12. Kołobrzeg	3	4	281:282
13. Pelplin	3	4	246:264
14. Opole	3	3	240:282
15. Tychy	3	3	198:248
16. Rzeszów	3	3	214:267

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 3. kolejki: KS Cracovia 1906 - GMS KKS Tarnowskie Góry 74:83, UJK Kielce - Zagłębie Sosnowiec 81:87, pempaVita Resovia Rzeszów - Wisła Veneo Kraków 76:98, ZKS Stal Stalowa Wola - MKS II Dąbrowa Górnicza 97:81, MKKS Rybnik - Miners Katowice 58:90, Basket Hills Bielsko-Biała - Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg 92:60, AZS Jarosław - GTK II Gliwice 89:78, UKS Regis Wieliczka - AZS AGH Kraków 95:102.

1. Wisła	3	6	271:195
2. Katowice	3	6	274:215
3. Tarnowskie Góry	3	6	265:227
4. AGH Kraków	3	6	291:253
5. Sosnowiec	3	6	256:222
6. Dąbrowa Górn.	3	5	263:243
7. Bielsko-Biała	3	4	248:234
8. Stalowa Wola	3	4	257:260
9. Rybnik	3	4	220:225
10. Rzeszów	3	4	247:266
11. Jarosław	3	4	229:253
12. Kielce	2	3	172:160
13. Cracovia	3	3	217:261
14. Wieliczka	3	3	230:285
15. Tarnobrzeg	3	3	176:293
16. Gliwice	2	2	159:183

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Wyniki 2. kolejki: ŁKS KK Łódź - Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów 66:71, AZS Uniwersytet Warszawski - SMS PZKosz Łomianki 70:55, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut 66:69, Sparta Ziębice - RMKS Xbest Rybnik 86:70, KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - Lou Tęcza Leszno 66:70, Brother MUKS Poznań - Lider Tulplast Swarzędz 64:58.

1. Ziębice	2	4	157:123
2. Poznań	2	4	123:110
3. UMed Łódź	2	4	153:144
4. Swarzędz	2	3	131:125
5. Warszawa	2	3	131:128
6. Rybnik	2	3	166:139
7. Łańcut	2	3	121:125
8. Leszno	2	3	137:143
9. Gdańsk	1	2	77:67
10. Łomianki	2	2	133:152
11. ŁKS Łódź	2	2	119:142
12. Ostrów Wlkp.	2	2	119:166
13. Kraków	1	1	66:69

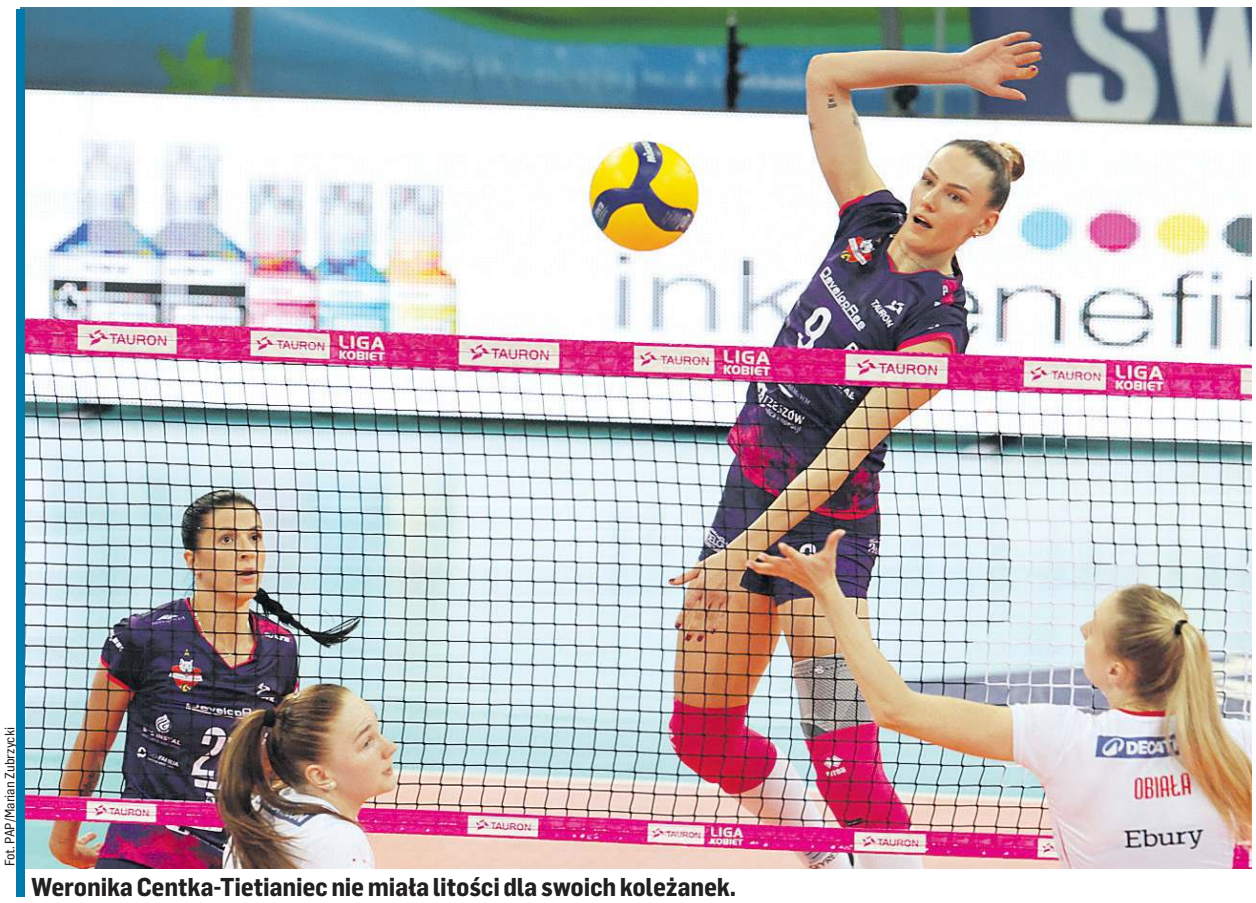
Grupa KLK

Wyniki 2. kolejki: SKK Polonia II Warszawa - Widzew II Łódź 100:69, Art Building Ślęza II Wrocław - KS Basket II Bydgoszcz 98:57, Contimax MOSIR II Bochnia - Bogdanka AZS UMCS II Lublin 69:95, Enea AZS Politechnika II Poznań - Wisła CanPack II Kraków 76:62, Energa II Toruń - Zagłębie Sosnowiec II 63:66, MKS II Pruszków - Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra 39:135.

1. Wrocław	2	4	174:104
2. Warszawa	2	4	183:129
3. Poznań	2	4	162:113
4. Sosnowiec	2	4	149:102
5. Lublin	2	4	182:151
6. Siechnice	2	3	217:126
7. Bydgoszcz	2	3	152:153
8. Gorzów Wlkp.	1	2	91:50
9. Łódź	2	2	119:191
10. Bochnia	2	2	108:178
11. Toruń	2	2	118:161
12. Pruszków	2	2	99:218
13. Kraków	2	2	109:152
14. Łomianki	1	1	51:86

(pp)

eprasa.pl 9e00e7939d



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Weronika Centka-Tietianiec nie miała litości dla swoich koleżanek.

Fajna drużynowa wygrana

Tylko punkt DevelopResowi Rzeszów urwały Łodzianki. - Ten przegrany tie-break bardzo boli - przyznał Adrian Chyliński, trener ŁKS Commercecon.

TAURON LIGA KOBIET

Już pierwsza kolejka przyniosła szlagier. W Łodzi mający medalowe ambicje ŁKS Commercecon Łódź podejmował wicemistrza kraju Developres Rzeszów. W obu ekipach doszło w lecie do sporych zmian. ŁKS pozyskał m.in. środkową Magdalenę Jurczyk, która doskonale zaprezentowała się w niedawnych mistrzostwach Europy, atakującą reprezentacji Holandii Elles Dambrink i reprezentantkę Finlandii, przyjmującą Suvi Kokkonen. „Nowy" Developres tworzą natomiast m.in. Amerykanka Taylor Mims, Czeszka Magdalena Bukovska i reprezentantki Polski Alicja Grabka oraz Weronika Centka-Tietianiec.

Mecz nie zawiódł. Emocji i zwrotów akcji nie brakowało. Pierwsze dwa sety należały do przyjezdnych, dwa kolejne dla ŁKS-u, by po tie-breaku z sukcesu cieszyły się Rzeszowianki. – Wiedziałam, że tak będzie wyglądał ten mecz. W pierwszych dwóch setach nasze fajne momenty, potem do głosu doszły rywalki. Cieszę się, że wytrzymałyśmy presję. Otworzyliśmy sezon zwycięstwem na trudnym terenie. Takie wygrane budują team spirit – przekonywała Jelena Blagojević, trenerka DevelopResu. - Dziewczyny dały z siebie wszystko. Fajna drużynowa wygrana – dodała.

Z udanego początku cieszyła się też Weronika Centka-Tietianiec, która w poprzednie rozgrywki kończyła w ŁKS-ie. - Cieszy wygrana. Bardzo trudny mecz. Mogłyśmy zamknąć w trzech setach, ale zeszła z nas para i uciekło nie wiadomo gdzie skupienie. Nie sądziłyśmy, że będzie aż taka sinusoida – oceniła.

W łódzkim obozie za to panowało wielkie rozczarowanie. Zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki. - Jakby to był mecz piłkarski lub koszykarski, wygralibyśmy. Zdobyliśmy więcej małych punktów, a mimo to przegraliśmy. Taka jest siatkówka. Każdy set to nowa historia – żałował straconej szansy Adrian Chyliński, trener ŁKS-u. Jego zdaniem słabsze w wykonaniu jego podopiecznych dwa pierwsze sety spowodowane były presją i wysokimi oczekiwaniami. – Były one fatalne. Emocje związane z początkiem rozgrywek nas przytłoczyły. Potem było na naszym poziomie. Dobrze, że wróciliśmy, ale ten tie-break bardzo boli. Mamy jednak nowy zespół, dopiero się docieramy i mam nadzieję, ze z czasem nasza gra będzie wyglądała lepiej – stwierdził. **(mic)**

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

Polonia Łaziska Górne – MKS Czechowice-Dziedzice 1:3, KS Pajęczno – UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:1, Polonia Świdnica – Mine Master Złotoryja 3:0, AZS AWF Wrocław – SMS PZPS Szczyrk II 3:2, EWL #VolleyWrocław – MUKS Sari Żory 3:0, La Familia Płomień Sosnowiec – Częstochowianka Politechnika Częstochowa 0:3.

1. Świdnica	2	6	2/0	6:0
2. Częstochowa	2	6	2/0	6:0
3. Czechowice	2	6	2/0	6:1
4. Pajęczno	2	6	2/0	6:2
5. Łaziska G.	2	3	1/1	4:3
6. Katowice	2	3	1/1	4:3
7. EWL	2	3	1/1	3:3
8. AZS_AWF	2	2	1/1	3:5
9. Szczyrk II	2	1	0/2	2:6
10. Złotoryja	2	0	0/2	1:6
11. Sosnowiec	2	0	0/2	0:6
12. Żory	2	0	0/2	0:6

Mężczyźni
Grupa 4

WKS Wieluń – Boat System Resursa Łódź 3:0, ProNutiva SKK Bielsk Duży – SMS PZPS Spała II 3:1, Volley Team Żychlin – Aluron CMC Wybicki Kielce 3:0, Bugaj Volley Radomsko – Bzura Ozorków 3:0, AZS Częstochowa – Norwid Częstochowa 2:3.

1. Żychlin	1	3	1/0	3:0
2. Wieluń	1	3	1/0	3:0
3. Radomsko	1	3	1/0	3:0
4. Bielsk D.	1	3	1/0	3:1
5. Norwid	1	2	1/0	3:2
6. AZS	1	1	0/1	2:3
7. Spała	1	0	0/1	1:3
8. Ozorków	1	0	0/1	0:3
9. Łódź	1	0	0/1	0:3
10. Kielce	1	0	0/1	0:3

Grupa 5

AKS V LO Rzeszów - Jastrzębie-Borynia 1:3, AZS AGH Kraków - TKS Tychy 3:1, Karpaty PANS Krosno - Volley Dąbrowa Górnicza 3:0, Fenix Heron Przeworsk – Hutnik Kraków 3:1, AKS V LO Rzeszów – MKS Andrychów 1:3, Kęczanin Kęty – TS Volley Rybnik 0:3.

1. Rybnik	2	6	2/0	6:0
2. Krosno	2	6	2/0	6:1
3. Andrychów	2	6	2/0	6:2
4. Przeworsk	1	3	1/0	3:1
5. Hutnik	2	3	1/1	4:3
6. Dąbrowa G.	2	3	1/1	3:3
7. AZS AGH	2	3	1/1	3:4
8. Jastrzębie	2	3	1/1	3:4
9. Tychy	2	0	0/2	2:6
10. Rzeszów	3	0	0/2	2:9
11. Kęty	2	0	0/2	1:6

TAURON 1. LIGA

■ **Nowak-Mosty MKS Będzin – BBTS Bielsko-Biała 3:0 (25;23, 25:13, 25:20)**

1. Będzin	4	12	4/0	12:2
2. Świdnik	4	10	4/0	12:6
3. Poznań	4	9	3/1	11:6
4. Kluczbork	3	7	2/1	8:3
5. Toruń	2	5	2/0	6:2
6. Radom	2	4	1/1	5:4
7. Nysa	1	3	1/0	3:0
8. Jaworzno	2	3	1/1	5:5
9. Grodzisk M.	3	3	1/2	5:6
10. Bydgoszcz	3	3	1/2	4:6
11. Siedlce	3	3	1/2	4:6
12. Sędziszów M.	3	3	1/2	3:7
13. Tomaszów M.	4	2	1/3	5:11
14. Spała	4	1	0/4	3:12
15. Płock	3	1	0/3	2:9
16. BBTS	1	0	0/1	0:3

Następne mecze: 8.10.: Bydgoszcz – Radom; 9.10.: Tomaszów Maz. – Poznań; 10.10.: Nysa – Płock, Kluczbork – Jaworzno, Świdnik – Bielsko-Biała, Sędziszów Małopolski – Grodzisk Maz.; 11.11.: Będzin – Toruń.

Magik wraca do elity!

Maciej Janowski otrzymał stałą dziką kartę w cyklu Grand Prix.

ŻUŻEL

Maciej Janowski otrzymał stałą dziką kartę na przyszłoroczny cykl Grand Prix – poinformowali organizatorzy mistrzostw świata. Oznacza to powrót popularnego „Magika" do tej rywalizacji po trzech latach.

Janowski był bliski awansu do MŚ przez zawody Grand Prix Challenge i indywidualne mistrzostwa Europy, ale w obu przypadkach znalazł się tuż „pod kreską" i nie uzyskał kwalifikacji. W takim wypadku jedyną nadzieją była stała dzika karta. Organizatorzy cyklu Grand Prix w poniedziałek poinformowali, że jedna z czterech, jakie mają do dyspozycji, trafi właśnie do Polaka.

Janowski był pełnoprawnym uczestnikiem indywidualnych mistrzostw świata w latach 2015-23. W tym okresie cztery razy w klasyfikacji generalnej na koniec sezonu zajął czwarte miejsce, a w roku 2022 sięgnął po brązowy medal.

Przyznanie mu dzikiej karty oznacza, że w cyklu GP będzie się ścigać czterech Polaków. Wcześniej prawo walki o medale MŚ zapewnili sobie wicemistrz globu Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek i Kacper Woryna.

Do kogo trafią pozostałe trzy dzikie karty, organizatorzy żużlowego GP jeszcze podali.

Będzie śledztwo

Kuriozalne sceny w GP Bahrajnu na torze Sepang. FIA zbada sprawę awarii bolidów.

FORMUŁA 1

Międzynarodowa Federacja Samochodowa (FIA) zapowiedziała śledztwo w sprawie błędu oprogramowania bolidów Formuły 1, który opóźnił niedzielną rywalizację. Podczas wyścigu o Grand Prix Bahrajnu, odbywającego się wyjątkowo na torze Sepang w Malezji, doszło do kuriozalnej sytuacji. Podczas okrążenia formującego, pojazdy zatrzymały się na torze. Procedurę startową zakłóciła burza i silne opady deszczu. Wyścig planowo miał się rozpocząć o godz. 15 czasu lokalnego, jednakże z powodu silnych opadów został najpierw przesunięty o 40 minut. Gdy kierowcy wyjechali na tzw. Formation Lap, na torze dosłownie stała woda i bolidy nie mogły ruszyć z powodu spadku mocy.

W grupie kierowców zmagających się z awariami byli m.in. Lewis Hamilton z Ferrari i późniejszy zwycięzca wyścigu Max Verstappen z Red Bulla. Holender porównał to doświadczenie do „wyścigu Lego", zorganizowanego na torze Silverstone przed Grand Prix Wielkiej Brytanii, natomiast Brytyjczyk po raz pierwszy w karierze musiał zatrzymać bolid i uruchomić go ponownie.

Incydent w Malezji był kolejnym trudnym momentem w nowej erze bolidów i silników. Od początku sezonu wielu zawodników narzeka na zwiększenie udziału komponentów elektrycznych w jednostkach napędowych oraz konieczność zarządzania energią. FIA poinformowała, że do niezamierzonej utraty mocy w wielu bolidach doprowadziło połączenie niskich obrotów silnika, warunków o słabej przyczepności, ustawień zarządzania energią na mokrą nawierzchnię oraz konfiguracji sektorów toru Sepang. W rezultacie dział techniczny światowej federacji zniósł ograniczenie zużycia energii poprzez aktualizację oprogramowania, którą następnie udostępniono wszystkim zespołom w trakcie przerwy spowodowanej ulewnym deszczem, aby ekipy mogły wprowadzić niezbędne zmiany.

Problem nie został wykryty ani przez FIA, ani przez zespoły podczas testów czy dojazdów na pola startowe. Nikolas Tombazis, dyrektor FIA ds. wyścigów single seaters (bolidów jednomiejscowych), przekazał, że winnym chaosu był brak przedsezonowych testów w warunkach deszczowych. Po czym dodał, że prawdopodobnie udałoby się uniknąć takiej sytuacji lub wykryć błąd oprogramowania na czas, gdyby F1 przeprowadziła więcej testów.

Wyścig w Malezji był pierwszym w tym roku, który odbył się w deszczowych warunkach, choć w trakcie rywalizacji nawierzchnia wyschła.Triumfował czterokrotny mistrz świata Verstappen, było to jego pierwsze zwycięstwo w sezonie. Drugie miejsce zajął lider klasyfikacji generalnej Włoch Kimi Antonelli, który powiększył przewagę nad drugim w zestawieniu kolegą z Mercedesa, Georgem Russellem, do 84 punktów (Brytyjczyk nie ukończył wyścigu); trzeci był siedmiokrotny mistrz globu Lewis Hamilton. Kolejna, 17. runda odbędzie się 11 października na torze ulicznym Marina Bay w Singapurze. **(PAP)**

eprasa.pl 9e00e7939d

Krok po kroku...

Mateusz Bepierszcz po przenosinach z Katowic do Bytomia odzyskał radość z gry.

POLONIA BYTOM

Osiem meczów, cenne wygrane z Unią Oświęcim 5:1 oraz z GKS-em Katowice 5:3 i tylko dwie porażki, z Energą Toruń 1:4 i ostatnio z GKS-em Tychy 1:2; w sumie 18 punktów i eksponowane, drugie miejsce w tabeli – to dorobek Królowej Śląska. Zadowoleni z postawy hokeistów kibice nie szczędzą im komplementów, jednak główni aktorzy są oszczędni w słowach i ciągle powtarzają: jesteśmy dopiero na początku i wszystko przed nami. Właśnie w najbliższy weekend przed bytomskim zespołem najpierw wizyta w katowickim Satelicie, a potem potyczka z Zagłębiem.



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Mecz Polonii z GKS-em Tychy dostarczył wiele emocji, ale Bytomianie nie zdobyli punktow.

Mecz bramkarzy

Poziom meczu Polonii z GKS-em Tychy mógł zadowolić najwybredniejszych kibiców i trudno się dziwić, że nagrodzili aktorów tego widowiska rzęsistymi brawami.

- Szybkie tempo, dużo twardych starć pod bandami, wiele sytuacji podbramkowych z jednej i drugiej strony – mówił kapitan Polonii, Kamil Górny. - Dla mnie to był mecz bramkarzy, bo i Bohdan Diaczenko, i Tomek Fučik utrzymywali zespoły grze. Tomek złapał kilka „setek" i chwała mu za to. Oczywiście, że szkoda punktów, ale mieliśmy słabszą skuteczność i popełniliśmy o jeden błąd więcej. Zwycięzcom należą się gratulacje, a my z kolei mamy materiał do analizy.

Dojrzałość mistrzów

Trener Andrej Gusow nie lubi przegrywać i po końcowej syrenie starał się zachować spokój, choć wewnętrznie kipiał ze złości.

- Spotkaliśmy się z wymagającym rywalem i widać, że występy w Lidze Mistrzów przynoszą mu określone profity – przekonywał szkoleniowiec. - Wygrał zespół silniejszy, bardziej dojrzały i w kluczowych momentach skuteczniejszy. Oczywiście, że mieliśmy wiele świetnych sytuacji, ale nie zdołaliśmy ich wykorzystać. Wykorzystaliśmy zaledwie jedną przewagę, a przecież mieliśmy kilka.

Bytomianie dysponują szeroką kadrą i trener Gusow korzysta z czterech piątek. One są w miarę wyrównane, choć trzy pierwsze są kołem zamachowym tej drużyny.

- Staramy się przygotować zawodników, by wskakiwali na wyższy poziom – dodaje Gusow. - Młodzież jest w zupełnie innym miejscu niż rok temu o tej samej porze. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale jesteśmy cierpliwi i dalej pracujemy wedle nakreślonego planu.

Miejsce w „czwórce"

Działacze, trenerzy oraz hokeiści nie ukrywali swoich aspiracji. W debiutanckim sezonie zajęli 7. miejsce, ale teraz ambicje sięgają wyżej.

- Chłopaki solidnie trenują i jestem z nich zadowolony. W każdym meczu chcą się pokazać z jak najlepszej strony i fajnie byłoby punktować regularnie - dodał Gusow.

- Na razie naszym podstawowym celem jest awans do finałowego turnieju Pucharu Polski – wyjawia kapitan Polonii. - Trzeba zająć miejsce w czołowej „4" i to jest całkiem możliwe, choć przed nami jeszcze wiele trudnych spotkań. Dotychczasowy dorobek dowodzi, że swój cel możemy zrealizować. Już pokazaliśmy, że z silniejszymi rywalami potrafimy nie tylko nawiązać walkę, ale również wygrywać. Jeżeli będziemy utrzymać taką intensywność gry jak z Tychami, to raczej jestem spokojny o dalsze losy naszej drużyny. Wiemy co przed nami, trochę odpoczniemy i przygotowujemy się do kolejnych ważnych potyczek.

Miłe zaskoczenie

Mateusz Bepierszcz, 35-letni napastnik rodem z Warszawy, od 2012 r. zakotwiczył na południu kraju i głównie jest związany ze Śląskiem. Zdobył trzy mistrzowskiego tytuły (z Tychami i 2 razy z Katowicami) oraz 6 srebrnych medali (3 Katowicami, 2 z Tychami i z Cracovią). Po minionym sezonie przeniósł się z GieKSy do Bytomia i to była, naszym zdaniem, trafna decyzja. W ostatnich dwóch sezonach „Bepi", jak nazywają go koledzy, występował w niższych formacjach, gdzie mało punktował i chodził dość markotny. Zmiana barw klubowych podziałała mobilizująco i widzimy niezwykle aktywnego zawodnika. Ten sezon może być jego powrotem do najlepszych czasów.

- Nie wiem jak będzie, ale dla mniej najważniejsze, by drużyna walczyła o jak najlepsze miejsce i fajnie byłoby grać o podium – uśmiecha się Bepierszcz. - To prawda, że trochę odżyłem, mam nieco więcej swobody i staram się jak najwięcej punktować. Z Tychami nie udało nam się wygrać, ale mentalnie staram się przygotowywać do kolejnego ważnego dwumeczu. W lidze z każdym rywalem musimy podjąć walkę i starać się o punkty. Nieźle nam idzie i oby tylko kontynuować tę serię.

- Najważniejsze, że idziemy we właściwym kierunku i krok po kroku zmierzamy do czołówki. Droga daleka, ale zamierzamy ją pokonać – podsumował dotychczasowe wyczyny hokeistów dyrektor sekcji, Sławomir Budziński.

Zespoły z Bytomia i Torunia prezentują się więcej niż dobrze i jesteśmy ciekawi, czy potrafią utrzymać wysoki poziom w dłuższej perspektywie.

Włodzimierz Sowiński

ZAWIEDZIONE KOJOTKI

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

■ Wicemistrzynie kraju, Kojotki z Janowa, w prestiżowym dwumeczu ze Stoczniowcem Gdańsk zdobyły tylko dwa punkty. Najpierw wygrały 4:3 po karnych, a potem przegrały 5:6 po fatalnej drugiej tercji.

- Oba zespoły zaprezentowały się dobrze i było wiele emocjonujących chwil – relacjonuje trenerka Stoczniowca, Magdalena Jabłońska. - Przegrałyśmy dopiero w szóstej serii karnych, ale w rewanżu wygrałyśmy w regulaminowym czasie i zdobyłyśmy ważne punkty. Z kolei w rewanżu miałyśmy rewelacyjną tercję, w której strzeliłyśmy cztery gole. Zespół z Janowa mocno napierał, ale zdołałyśmy obronić przewagę.

A Polonistki śrubują ligowe rekordy. Po raz kolejny osiągnęły dwucyfrowe wygrane i w pięciu spotkaniach zdobyły 110 goli! Karolina Późniewska ma już 61 pkt (29 goli+32 asysty) w klasyfikacji kanadyjskiej.

■ **Kojotki Naprzód Janów – Stoczniowiec Gdańsk 4:3 (0:1, 2:0, 1:2, 0:0) po karnych (1-0) i 5:6 (2:1, 0:4, 3:1)**
Gole w pierwszym meczu: Żyła 2 (34, 51), Wróbel (35), Łaskawska (karny) - Łapieś 3 (4, 47, 55); w drugim: Łaskawska (4), Wieczorek 2 (19, 48), Maciołek (43, w przew.), Nosal (51) – Zdziechowska (6), Prencel (24, w przew.), Łapieś (25), Kamińska (26, w przew.), Łapińska (32), Goniszewska (46, w przew.).

■ **BS Polonia Bytom - Unia Oświęcim 17:0 (2:0, 10:0, 5:0) i 14:0 (5:0, 3:0, 6:0)**
W pierwszym meczu: Tomczok 4 (6, 15, 38, 58), Późniewska 7 (23, 26, 33, 35, 38, 50, w osłabieniu, 53), Sfora (29), Isztok 3 (30, 35, 60), Dziwok 2 (34, 58); w drugim: Późniewska 3 (4, 36, 55), Isztok 2 (9, 46), Gawandtka 2 (9, 14), Tomczok 2 (11, 34, w osłab.), Sfora (25), Zięba (45), Nowak (47), Wójcik (57, w przew.), Talanda (57).

■ **Atomówki GKS Katowice – Podhale Nowy Targ 6:0 (3:0, 0:0, 3:0) i 7:0 (3:0, 1:0, 3:0)**
W pierwszym meczu: Frąckowiak (2), Kędra (9, w przew.), Nakielska 2 (19, 55), Garbocz (53, w przew.), Górska (60, w przew.); w drugim: Górska (1), Gębczyk 2 (12, 59), Frąckowiak 2 (12, 56), Olbrych (36, w przew.), Gębczyk (41).

■ **Kozice Poznań – Cracovia 11:1 (2:0, 4:0, 5:1)**
Gole: Krzyżanowska (19), Szymczak (20), Zacharz 4 (30, 32, w podw. przew., 2 x 49), Świątek (36), Cybulska 4 (40, 45, 51, 52) – Dziedzic (54).

1. Stoczniowiec	6	16	41:17
2. Polonia	5	15	110:0
3. Kojotki	6	14	31:24
4. Atomówki	6	12	29:13
5. Unia	6	6	17:55
6. Kozice	5	3	17:26
7. Podhale	5	0	0:41
8. Cracovia	5	0	7:86

W kolejny weekend (10-11.10.): Atomówki GKS – BS Polonia, Cracovia – Kojotki Naprzód, Podhale – Stoczniowiec, Unia – Kozice. **(ws)**

NIE LEKCEWAŻYĆ!

1. LIGA

■ Zespół SMS-u Katowice po dobrym dwumeczu z Naprzodem Janów uwierzył w swoje umiejętności, choć w pierwszej potyczce najwyraźniej zlekceważył gdańskiego Stoczniowca i w efekcie stracił punkty.

- Chłopaki poczuli się zbyt pewnie i w pierwszej tercji straciliśmy dwa gole – mówi trener SMS-u Artur Ślusarczyk. - W przerwie doszło do gorących rozmów i w rezultacie gra wyglądała już inaczej, jednak strat nie udało nam się odrobić. Sporo emocji było w rewanżu, a zwycięskiego gola zdobyliśmy na 28 sekund przed końcowa syreną. Podzieliliśmy się punktami, choć liczyłem na komplet, a teraz przed nami trudny rywal z Opola, grający szybko, pomysłowo i twardo.

■ **SMS PZHL Katowice – Stoczniowiec Gdańsk 3:5 (0:2, 1:1, 2:2) i 4:3 (0:0, 3:1, 1:2)**
Gole w pierwszym meczu: Strojny (31, w przew.), Domalewski (41), Galant (44) - Kimball (17), Guczek (19), Waicicki (32), Laskowski (45), Renzoni (54, w przew.); w drugim: Sikora II (24, w przew.), Galant (34), Zając (37), Połącarz (60) - Kamliuk (28), Waicicki 2 (41, 56, w przew.),

■ **Naprzód Janów - United Opole 4:5 (1:1, 2:2, 1:2) i 2:6 (0:1, 1:2, 1:3)**
Gole w pierwszym meczu: Schmidt (8, w przew.), Bieda (35, w przew.), J. Saroka (39, w przew.), Skrzypski (47) - Shuttleworth (4, w przew.), Socha (28), Perreault 2 (37, 56), Tanton (59); w drugim: Kurcab (34), Kasceczka (60) - Toussaint 3 (8, 35, 55, w przew.), Socha 2 (32, 45), Shuttleworth (50).

1. Opole	4	12	26:10
2. Janów	6	12	25:18
3. SMS Katowice	4	3	10:15
4. Stoczniowiec	4	3	12:22
5. Fudeko	2	0	4:12

W kolejny weekend (10-11.10.): SMS PZHL – United. **(s)**

Smak wygranych

NHL

O poprzednim, nieudanym sezonie New York Rangers już zapomnieli, choć brak awansu do play offu był bolesny. Teraz zaliczają obiecujący start. Wprawdzie inauguracja w Bostonie jeszcze nie wyszła (0:3), ale wygrane z Tampa Bay (5:1), w Detroit (2:0) oraz z Utah Mammoth 4:2 (1:0, 0:1, 3:1) pozwalają mieć nadzieję na lepsze jutro. Własna Madison Square Garden już nie straszy - rok temu Strażnicy ponieśli tam siedem porażek z rzędu (!), a pierwszą wygraną zaliczyli w listopadzie (!), zaś teraz mają już dwie.

Znów głośno było o bramkarzu Igorze Szestiorkinie, który z Błyskawicą zdobył niedawno gola strzałem do pustej bramki. W meczu z Utah mógł skopiować swój wyczyn, ale Michaił Siergaczow zablokował „gumę" zmierzającą do bramki, jednak w kolejnej akcji golkiper Strażników zdecydował się na inne rozwiązanie i podał do Eeli Tolvanena, który w 59 min posłał krążek do siatki. Szestiorkin w swoim drugim występie w sezonie obronił 28 strzałów, kapitulując po uderzeniach Nicka Schmaltza (35, w przewadze) i Andrew Peeke'ego (55).

Karel Vejmelka, bramkarz gości, miał nieco mniej pracy, bo zaliczył 18 skutecznych interwencji. Zaczęto się dobrze dla gospodarzy, bo Władysław Gawrikow (18 min) dał im prowadzenie, jednak na kolejne trafienia musieli czekać do ostatniej tercji, gdy Gabe Perreault (44) i J.T. Miller (53) pokonali czeskiego golkipera. Przyjezdni nie zamierzali rezygnować i Peeke zmniejszył straty. Trener Andre Tourigny musiał wycofać Vejmelkę, a finał już znamy. Mike Sullivan, szkoleniowiec Rangers, chwalił zespół za koncentrację i dyscyplinę od początku do końca, bo to procentuje wygranymi. Strażnicy ponieśli jednak stratę, bowiem kontuzji doznał środkowy napastnik Joe Veleno, ale dopiero szczegółowe badania wykażą, ile będzie musiał pauzować.

Zespół Vegas Golden Knights, ubiegłoroczny finalista Pucharu Stanleya, odniósł drugie zwycięstwo w tym sezonie, tym razem na wyjeździe z Vancouver Canucks 3:2 (0:1, 3:1, 0:0), a na liście strzelców znaleźli się Mitch Marner (30), Victor Olofsson (35, w przewadze), Marc Gatcomb (39). Wcześniej Rycerze przegrali 3:4 w Anaheim.

NY Rangers – Utah 4:2, Anaheim – Florida 3:2 po dogrywce, Detroit – Winnipeg 2:3, Seattle – Calgary 6:1, Vancouver – Vegas 2:3. (ws)

eprasa.pl 9e00e7939d

Przegrana przez ippon

DŻUDO

W niedzielę w Baku rozpoczęły się mistrzostwa świata. W pierwszym dniu nie rywalizowali reprezentanci Polski. Natomiast w poniedziałek Aleksandra Kaleta już w drugiej rundzie kategorii 52 kg przegrała przez ippon z Czeszką Terezą Bodnarovą i odpadła z rywalizacji. Polka, zajmująca 21. miejsce w światowym rankingu, pojedynek z niżej notowana rywalką - 46. w tym zestawieniu - rozpoczęta od prowadzenia po akcji ocenionej na yuko. Czeszka jednak wyrównała, a później wygrała przez ippon. Kaleta w pierwszej rundzie miała tzw. wolny los, a Bodnarova wygrała przez ippon z Holenderką Naomi van Krevel. W turnieju zaliczanym do kwalifikacji olimpijskich bierze udział siedmioro polskich judoków. Na środę zaplanowane są walki w wadze 63 kg Natalii Kropskiej i wicemistrzyni świata sprzed dwóch lat - Angeliki Szymańskiej. Swoje kolejne złote medale MŚ zdobyli w poniedziałek Japończyk Hifumi Abe w kategorii do 66 kg oraz jego siostra Uta Abe w kat. 52 kg. Hifumi został mistrzem świata po raz piąty, natomiast Uta po raz szósty, zrównując się z Francuzką Clarisse Agbegnenou, która jednak może ją prześcignąć w środę, kiedy będzie rywalizować w kategorii do 63 kg.

52 kg kobiet

Finał: Uta Abe (Japonia) - Ariane Toro Soler (Hiszpania) shido; o 3. miejsce: Odette Giuffrida (Włochy) - Mascha Ballhaus (Niemcy) ippon, Ayumi Leiva Sanchez (Hiszpania) - Uranzaya Bayanmunkh (Mongolia) ippon.

66 kg mężczyzn

Finał: Hifumi Abe (Japonia) - David Garcia Torne (Hiszpania) ippon; o 3. miejsce: Denis Vieru (Mołdawia) - Murad Szopanow (Rosja) yuko, Takeshi Takeoka (Japonia) - Baskhuu Yondonperenlei (Mongolia) waza-ari.

Wróciła z dalekiej podróży

Iga Świątek w spotkaniu z Donną Vekić była już nad przepaścią, ale fenomenalnie odwróciła losy meczu i zagra o ćwierćfinał „tysięcznika" w Pekinie.

Polka wygrała wszystkie cztery wcześniejsze mecze z Donną Vekić, tracąc w nich zaledwie jednego seta. Jednak w poniedziałkowym spotkaniu trzeciej rundy China Open (9,41 mln dolarów w puli nagród) Chorwatka (40. WTA) była bliska przerwania tej serii – wicemistrzyni olimpijska z Paryża prowadziła już 6:4 i 5:2 i serwowała „na mecz".

Ale wtedy Świątek, triumfatorka pekińskiego turnieju z 2023 roku, wykazała się niezwykłą determinacją i zimną krwią. Dwukrotnie przełamała serwis Vekić i doprowadziła do remisu 5:5 w drugim secie, a następnie wygrała tie-breaka do zera, doprowadzając do decydującej partii.

Po tym, jak obie zawodniczki wymieniły się przełamaniami na początku trzeciego seta, Świątek ponownie odebrała rywalce podanie i objęła prowadzenie 3:2. Ostatecznie po 2 godzinach i 40 minutach wyrwała wygraną4:6, 7:6 (7-0), 6:2.

– Na pewno byłam w trudnej sytuacji. Po pierwszym secie nie do końca wiedziałam, co zmienić, żeby grać lepiej – relacjonowała Świątek na konferencji prasowej. – W drugim secie, zaczęłam grać odważniej i bardziej agresywnie, częściej zmieniając kierunek na bekhendową stronę wzdłuż linii. Myślę, że właśnie to zmieniło rytm meczu. Wiedziałam, że mam swoje szanse i powinnam była naciskać trochę mocniej. Musiałam po prostu wejść na wyższy poziom, ponieważ Donna grała naprawdę dobrze i wykorzystywała swoje okazje, których ja nie wykorzystałam w pierwszym secie - tłumaczyła podopieczna Francisco Roiga.



Fot. PAP/EPA

Iga Świątek doznała natchnienia w ostatniej chwili meczu z Donną Vekić.

Był to 147. zwycięski mecz Świątek w turniejach WTA 1000. Więcej wygranych mają na koncie tylko Amerykanka Serena Williams - 148 oraz Białorusinka Aryna Sabalenka – 156.

Polka po raz 40. w karierze awansowała do 1/8 finału turnieju rangi WTA 1000 i będzie walczyć o zdobycie 13. tytułu na tym poziomie rozgrywek. Na razie była liderka rankingu - która walczy o miejsce w gronie ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, kwalifikujących się do WTA Finals - musi wygrać w 1/8 finału z rozstawioną z numerem 10. Ivą Jovic. 19-letnia Amerykanka (13.) pokonała Kamillę Rachimową (76.) z Uzbekistanu 6:1, 7:5. Ten mecz dopiero w środę.

(t)

Co za sceny w Pekinie...

Hubert Hurkacz skreczował w półfinale turnieju w stolicy Chin. Daniił Miedwiediew zdyskwalifikowany za trafienie piłeczką w kibica!

Niestety, nie będzie oczekiwanego przez kibiców w Polsce z wielką nadzieją finału Hurkacz – Djoković. Polski tenisista w poniedziałkowym półfinale imprezy ATP 500 na twardych kortach w stolicy Chin (z pulą nagród 4,09 mln dolarów) z Australijczykiem Alexem De Minaurem poddał mecz w drugim secie przy wyniku 4:6, 2:3.

Problem od ćwierćfinału

Krecz Wrocławianina (34. w najnowszym notowaniu rankingu ATP) był efektem doskwierającego mu już wcześniej problemu. W niedzielnym ćwierćfinale z Karenem Chaczanowem Polak poprosił o przerwę medyczną w pierwszym secie. Do gry wrócił z nalepionymi taśmami na lewym udzie i zdołał pokonać Rosjanina 7:6 (7-2), 6:2.

- Naciągnięcie mięśnia uda, które zdarzyło się w poprzednim meczu, uniemożliwiło grę na sto procent, stąd decyzja Huberta, aby uniknąć ewentualnego urazu - przekazała PAP Katarzyna Montgomery, z teamu Hurkacza.

Mecz z 9. w rankingu De Minaurem od początku nie układał się po jego myśli. Przegrał cztery pierwsze gemy i choć później odrobił jedno przełamanie, to odwrócić losów pierwszego seta nie zdołał. W drugiej partii „Hubi" również szybko został przełamany, bo już w trzecim gemie. Dodatkowo coraz wyraźniej było widać, że zmaga się z bólem i ma problem z poruszaniem się po korcie. Z wielkim trudem wygrał gema na 2:3, a następnie poddał spotkanie.

Szanghaj czeka

Hurkacz zgłoszony jest do turnieju rangi ATP 1000 w Szanghaju, który zaczyna się już w środę. 29-letni Wrocławianin wygrał tę imprezę w 2023 roku. W poniedziałek rozlosowano drabinkę, a jego pierwszym rywalem ma być Australijczyk James Duckworth (64.). Na ten moment start „Hubiego" w Szanghaju nie jest zagrożony.

Także drugi półfinał w Pekinie, w którym Novak Djoković prowadził z Daniiłem Miedwiediewem 7:5, 5:3 nie został dokończony - Rosjanin uderzył rakietą piłkę w kierunku trybun i trafił kibica w okolice oka. Mężczyzna złapał się ręką za twarz i po chwili opuścił trybunę w asyście stewardów. - Jest mi strasznie przykro z powodu tego widza. Mam nadzieję, że będę mógł go przeprosić osobiście i dowiedzieć się, jak się czuje. To był stuprocentowy przypadek, widać, że nie uderzyłem piłki z premedytacją. Faktycznie robię wiele złych rzeczy, ale zazwyczaj nie wyżywam się na piłce. Piłka wróciła, więc chciałem ją po prostu gdziekolwiek odbić, żeby nie wyleciała poza kort. Kiedy zobaczyłem skutek, czułem się okropnie, bo chyba nigdy wcześniej nie byłem w takiej sytuacji. Najważniejsze jest to, by z widzem wszystko było w porządku, bo w takich sytuacjach nigdy nic nie wiadomo.

I tak zagra z „Djoko"?!

Dyskwalifikacja oznacza, że Rosjanin straci punkty i nagrodę finansową za wyniki osiągnięte w turnieju i skomplikuje sobie przez to walkę o prawo startu w listopadowym ATP Finals.

Komentujący sytuację Djoković wspomniał o swojej dyskwalifikacji w podobnych okolicznościach w US Open 2020. - Trochę mnie to zaszokowało. Współczuję tej osobie, mam nadzieję, że nic jej się nie stało. Szkoda mi też Daniiła, bo wiem dobrze, jakie to uczucie, gdy się jest zdyskwalifikowanym z takiego powodu - powiedział Djoković. 39-letni Serb w stolicy Chin odniósł 33. zwycięstwo z rzędu - nigdy w karierze nie przegrał meczu w Pekinie i pobił rekord wszech czasów Hiszpana Rafaela Nadala, który miał 31 kolejnych zwycięstw.

Tak więc nie będzie finału Hurkacz – Djoković, ale do spotkania Polaka z Serbem może dojść bardzo szybko: jeżeli „Hubi" wystąpi w Szanghaju i pokona Duckwortha, czekać będzie na niego w 2. rundzie właśnie „Nole"!

Carlitos w finale

W finale innego turnieju rangi 500, w Tokio, zagrają najwyżej rozstawiony i broniący tytułu Carlos Alcaraz (3.) i Czech Jirzi Lehecka (19.). W półfinałach 23-letni Hiszpan pokonał rodaka Jaume Munara (49.) 5:7, 6:3, 6:1, a Lehecka Monakijczyka Valentina Vacherota (14.) 6:4, 6:2.

(ToM)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 6 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.35 Piłka kobiet – mag., 19.50 Koszykówka: Liga Mistrzów, SIG Strasbourg - Legia Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: ATP w Tokio, 13.00 ATP w Pekinie, 18.35 Piłka ręczna: Liga Europejska, PGE Wybrzeże Gdańsk - HC Eurofarm Pelister, 20.35 Pn: LN, Chorwacja - Hiszpania, 23.30 Mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.25 Hokej: Liga Mistrzów, HC Pilzno 1929 - Skelleftea AIK, 20.35 Pn: LN, Anglia - Czechy (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.15 Piłka ręczna: Lotto Superliga Kobiet, Enea MKS Gniezno - ELMA-S-KPS APR Radom (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.55 Siatkówka kobiet: Superpuchar Turcji, VakifBank SK - Eczacibasi Peron Stambuł (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
19.45 Hokej: Liga Mistrzów, HC Friburg-Gotteron - HK Nitra (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
19.55 Koszykówka mężczyzn: EuroCup, Dolomiti Energia Trentino - WKS Śląsk Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Tenis: finał ATP w Tokio, 13.00 Finał ATP w Pekinie, 20.35 Pn: LN, Szkocja - Słowenia, 23.30 Pn: mag. LN (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: LN, Szwajcaria - Macedonia Północna (na żywo)

EUROSPORT 1
13.35 Kolarstwo: Binche-Chimay-Binche kobiet, 15.20 ME w Lublanie: jazda na czas drużyn mieszanych (na żywo)

EUROSPORT 2
15.25 Kolarstwo: Tre Valli Varesine (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
7.00 Tenis: WTA w Pekinie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dziennikisport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 9e00e7939d



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO KORZENI

Teorie spiskowe

Czy znajdzie się ktoś wśród licznego grona zwolenników wywiezienia Jana Urbana na taczkach, kto zdobędzie się na zwykłe „przepraszam"? „Sorry Seems To Be The Hardest Word" śpiewał wzruszająco Elton John, jeden z moich ulubionych piosenkarzy doby współczesnej. Pośród wielu bzdur, które niosą stada chmur (to z kolei fragment piosenki Krystyny Prońko, też przeze mnie ulubionej) zdarzały się i te sugerujące niecne działanie Roberta Lewandowskiego, na dodatek w uzgodnieniu z selekcjonerem. Chodzi o dwie żółte kartki eliminujące go z występu w Zenicy w poniedziałek.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Niecne działanie Roberta Lewandowskiego, jakoby rozmyślnie faulującego na żółtą kartkę, by nie zagrać w Zenicy, to bzdurna teoria spiskowa...

Teorie spiskowe są stare jak świat, ta wymieniona powyżej nie jest ani pierwsza. ani ostatnia. Pocieszni są ci mianujący się dziennikarzami młodzi ludzie bez potrzebnego w tym zawodzie wykształcenia, którzy przypisują sobie moce nadprzyrodzone. „Demolujemy PZPN, ujawniamy kompromitujący film, pokazujemy tajemnice alkowy gwiazdy futbolu" - tego typu pudelkowatych i gończowatych mediów teraz ci u nas dostatek. Filmu nikt nie widział, PZPN jak stał tak stoi, małżeństwo idola ma się dobrze? Trudno, skoro fakty się nie zgadzają, tym gorzej dla faktów. Nie takiego dziennikarstwa mnie onegdaj uczono, także w „Sporcie". Lech Drapiński, Janusz Jeleń, Czesław Ludwiczek, Grzegorz Stański, Adam Barteczko i wielu innych profesorów dziennikarstwa nauczyło mnie rzetelności, która jest ważniejsza od talentu.

Komuś bardzo zależy na zrobieniu pod górkę Jerzemu Brzęczkowi, więc puszcza w eter plotki o zastąpieniu Jana Urbana właśnie opiekunem polskiej młodzieżówki. Wiem, że obaj panowie bardzo się szanują, a nawet przyjaźnią. Nie z nami te numery!

Jan Urban nie jest jeszcze Kazimierzem Górskim, ale dla podtrzymania go na duchu zacytuję mu tytuł z polskiej gazety po przegranym przez reprezentację Polski sparingu z Polonią Bytom: „Bytomianie na Igrzyska Olimpijskie, reprezentanci na urlopy". Oczywiście nikt poważny tym się nie przejął, na turniej pojechała armada Górskiego i zdobyła złoty medal.

Insynuowanie Robertowi Lewandowskiemu celowego złapania kartek w celu szybszego powrotu do Chicago przypomniało mi zdarzenie sprzed wielu lat. Sędziowałem jakiś mecz ligowy, jeden z zawodników od początku nagabywał mnie, bym pokazał mu żółtą kartkę. Wiedziałem, że za tydzień czekał go mecz z outsiderem, a następnie dużo ważniejszy z liderem w obecności zagranicznych menadżerów. Absencja w tym pierwszym meczu byłaby pożądana, w drugim fatalna. Gość faulował co chwila, ale byłem tego dnia wyjątkowo tolerancyjny i tylko groziłem mu palcem. Mecz zbliżał się do końca, a on ciągle bez kartki. „Ty kaloszu - wypalił zdesperowany. „Za mało!" - odparłem rozbawiony. „Ty głupi, ślepy kaloszu!" - dołożył i już nie miałem wyboru, żółtko! Po meczu w tunelu nawtykał mi, używając słów z męskim organem płciowym na „ch" i czynnością prokreacyjną na „j". Dostał za to kartkę czerwoną i nie grał w trzech meczach. Przesolona zupa nie nadaje się do jedzenia.

Jan Urban nie jest jeszcze Kazimierzem Górskim, ale dla podtrzymania go na duchu zacytuję mu tytuł z polskiej gazety po przegranym przez reprezentację Polski sparingu z Polonią Bytom: „Bytomianie na Igrzyska Olimpijskie, reprezentanci na urlopy". Oczywiście nikt poważny tym się nie przejął, na turniej pojechała armada Górskiego i zdobyła złoty medal.

Komuś bardzo zależy na zrobieniu pod górkę Jerzemu Brzęczkowi, więc puszcza w eter plotki o zastąpieniu Jana Urbana właśnie opiekunem polskiej młodzieżówki. Wiem, że obaj panowie bardzo się szanują, a nawet przyjaźnią. Nie z nami te numery Brunnerowie z niepoważnych portali piłkarsko-plotkarskich. Nie zmienia to faktu, że zwolnienie Jerzego Brzęczka przez Zbigniewa Bońka uważałem, uważam i będę zawsze uważał za wielki błąd i niesprawiedliwość. W kolportowanych od tamtego czasu plotkach i ploteczkach znów przewija się Robert Lewandowski, który rzekomo miał naciskać na prezesa PZPN, by ten zwolnił selekcjonera.

Jak było naprawdę? Może dowiemy się tego od niezastąpionego Cezarego Kucharskiego, byłego menadżera, a teraz śmiertelnego wroga „Lewego". On jest zawsze w pierwszym szeregu, jeśli chodzi o portfel, sypialnię i barek Lewandowskich. Przypomina starą babę z magla, co „jedna pani drugiej pani powiedziała".

Dyskutowanie o wyższości polskiej siatkówki nad piłką nożną przypomina słynne dywagacje profesora mniemanologii stosowanej Jana Tadeusza Stanisławskiego o wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkanocnymi (lub odwrotnie).

Też mógłbym snuć fantastyczne teorie, że drugim dnem w zwolnieniu Jerzego Brzęczka było zrobienie miejsca dla Paolo Sousy i zapewnienie sowitej premii jego włoskiemu menadżerowi. Kto mógł przypuszczać, że cwany Portugalczyk zostawi nas na lodzie przy pierwszej okazji? Coś tam wtedy usłyszałem i natychmiast wyrzuciłem z pamięci na zasadzie „jednym uchem wleciało, drugim wyleciało". Dopiero teraz sobie ową plotkę przypomniałem po lekturze moich ulubionych tekściarzy portalowych przekonujących, że Brzęczek był słabym selekcjonerem. Daj nam Boże takich kiepskich trenerów, którzy awansują do finałów EURO...

Dyskutowanie o wyższości polskiej siatkówki nad piłką nożną przypomina słynne dywagacje profesora mniemanologii stosowanej Jana Tadeusza Stanisławskiego o wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkanocnymi (lub odwrotnie). Na oba święta czekamy z jednakową radością przecież. Kilku polskich siatkarzy świetnie gra w futbol, kilku piłkarzy w siatkówkę, wszyscy w siatkonogę. Marzą mi się sukcesy Polaków we wszystkich grach zespołowych, jak przed laty. Nie przeciwstawiajmy jednych dyscyplin innym. Jedna jest biało-czerwona drużyna i nikt mnie nie przekona, że jest inaczej.

eprasa.pl 9e00e7939d